Rok 1872. Kraków, niedziela 10 marca. Nr. 57.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie............	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta .	21 „	—	5 „ 25	—	2 „
W Austrji i Węgrzech...	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech .	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji.....	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji........	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska L. 435.
Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz......................	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz................	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia................	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Z. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarni Gubrynowicza i Szmidta. **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70 Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Płatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznanskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2.— **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38.— **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St, Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3.— **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei. Zurichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Kraków 9 marca.

Usprawiedliwienie przez sąd przysięgłych w Rouen, znanego prefekta Janvier de la Motte rzuca niekorzystne światło na poczucie prawa i sprawiedliwości we Francji.—Sąd przysięgłych powziął postanowienie bez żadnego nacisku z czyjéjbądź strony, cała więc odpowiedzialność za podobną pobłażliwość pada najzupełniéj na część społeczeństwa francuzkiego. — Jeżeli przyjmiemy zdanie Montesquieu, że Rzeczpospolita tylko cnotą stoi, to z procesu Janvier de la Motte i z okoliczności mu towarzyszących niemożemy wróżyć trwałości Rzeczypospolitej francuzkiéj. — Czynny b prefekta departamentu Eury były już oddawna znane szerszéj publiczności o jego orgiach przechodzących zakres życia prywatnego mówiono i pisano bardzo wiele; pomimo to ten człowiek doznawał względów na dworze w ciągu lat dwónastu, pełnił urząd prefekta w kilku departamentach Francji. Aby podobnego człowieka pociągnąć do odpowiedzialności, potrzeba było nadzwyczajnego zbiegu wypadków. Nareszcie proces z największą sumiennością wykrywa wszystkie nadużycia, przeniewierzenia się, marnotrawstwo grosza publicznego i tysiące innych krzyczących faktów, a jednak znajdują się organa opinji publicznéj (dzienniki bonapartystowskie i legitymistyczne) ministrowie, sędziowie przysięgli, — którzy bez względu na to wszystko uniewinniają p. Janvier de la Motte.

Były prefekt prowadzi najbrudniejsze życie, marnuje olbrzymi swój i żony swéj majątek — pozostawia żonę i dziecko bez kawałka chleba, a sam setki tysięcy franków z funduszów publicznych rzuca na łono swoich kochanek.

Z życia prywatnego rozpusta prefekta przenosi się do gmachu prefektury. Dziewczęta żądające sprawiedliwości otrzymują ją przez utratę swéj dobréj sławy. Nieraz w chwili najważniejszéj, wśród nawału interesów — wszechwładny prefekt opuszcza departament i jedzie do Paryża, gdzie się tarza w błocie rozpusty, opłacając ją setkami tysięcy. Zdaje się, że tego rodzaju obyczaje w każdym innym kraju niedałyby się pogodzić z zajmowanym przezeń stanowiskiem. Można sobie wyobrazić, jak ten przykład z góry oddziaływał na podwładnych. Jednak Francja, tém bardziéj Francja cesarska patrzała na to pobłażliwie i zaliczała na karb życia prywatnego, którego z życiem publicznem mięszać niechciano. Ale i w życiu publicznem proces wykrył ogromne nadużycia. Prefekt trwoni grosz publiczny i nie robi żadnéj różnicy pomiędzy swą szkatułą i kasą państwa, najdowolniéj zmienia pozycje funduszów asygnowanych dla departamentów, t. j. trzyma się systemu virements, dopuszcza się fałszowania rachunków i koniec końców — wychodzi czysty z czynionych mu zarzutów. — Sąd przysięgłych nie widzi w tem żadnéj zbrodni — zapewne dla tego, że Janvier de la Motte robił to samo co inni dygnitarze drugiego cesarstwa.

Ale to nie jest żadną jeszcze racją. Przyjąwszy ten punkt zapatrywania należałoby usprawiedliwić wielu bardzo zbrodniarzy, często uwiedzionych także zgubnym przykładem.

Mając podobny przykład przed oczyma, niejeden prawy Francuz musi wykrzyknąć z Cyceronem: *Non habemus judices*, co jak wiadomo, było zapowiedzią upadku rzeczypospolitéj. Téj istotnie dosyć trudno będzie ostać się wobec demoralizacji ogólnéj, pozostawionéj w spadkobierstwie przez monarchję. Nie należy w tym razie robić kozłem ofiarnym samego tylko Napoleona; domoralizacja, jak wiadomo, rozpoczęła się od powrotu Burbonów, a doszła swego zenitu za rządów Orleańskich.

Najlepszym przykładem głębokiego zepsucia jest zachowanie się ministra finansów Pouyer-Quertier w całéj téj sprawie. On przyjął na siebie obowiązek, który w chwilach upadku rzeczypospolitéj rzymskiéj nosił nazwę *laudare reum.*

I trzeba mu przyznać, wywiązał się z tego zadania bardzo świetnie. Minister finansów, którego obowiązkiem jest bronić grosza publicznego, sprzeniewierzania się i nadużycia prefekta osłonił swoją powagą i nazwał go wzorowym prefektem. Dla Poyer-Quertiera system *virements* jest koniecznością, bez któréj porządna administracja obejść się nie może.

Szkoda, że Pouyer-Quertier niezastanowił się nad tém, czy byłaby jakaśkolwiek możność prowadzenia kontroli, gdyby pomimo uchwały i izby, minister finansów przekładał najdowodniéj pozycje funduszów w budżecie a prefekt czynił to samo z rozporządzeniem ministra? Po takiém oświadczeniu i pochwałach dla byłego prefekta departamentu Eure, trudno aby Francja miała dobre wyobrażenie o samym ministrze finansów. Dla dzisiejszego rządu dymisja Pouyer-Quertier stała się koniecznością, jeżeli nie chce być podejrzywanym o solidarność ze swym ministrem finansów, i nie można dostatecznie nadziwić się, dla czego Thiers tak długo się waha.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z nad Pilicy 5 marca.

Zapewne wam wiadomo, że w Warszawie założono „towarzystwo ruskie opieki nad zwierzętami," bo tę instytucję głoszono po razy kilka w gazetach; może będą i sprawozdania téj nieczynnéj instytucji, dla okazania Europie, jak Moskale wysoko posuwają cywilizację w kraju zabranym na zachodzie, ażeby oddziałać na resztę Słowian do marzeń zjednoczenia się pod tak wyrobione, delikatne poczucia rządu moskiewskiego, który zapobiega niesumiennemu obchodzeniu się nawet ze zwierzętami, co daje miarę wysokich uczuć dla ludzkości.

Dla dania wam świadectwa o rzetelnych uczuciach Moskali, przytaczam tu świeże zdarzenie w Piotrkowie Trybunalskim.

W czasie wysyłki rekrutów w głąb Rossji z tegorocznego poboru, jeden z nich z powiatu nowo-radomskiego, zachorował na zapalenie płuc, jak o tém późniéj sekcja się przeświadczyła. Po ukazie dzień naznaczony na wysyłkę koleją żelazną rekrutów, a że to był oddział już ostatni, podniósł więc i chorego; prawda, nie o własnych siłach, lecz zapomocą dwóch żołnierzy obok i trzeciego dla poganiania go kolbą. Tak wleczony do dworca kolei i bity kolbą, na ulicy zasnął ów rekrut snem wiecznym męczenników. Przy sądowéj sekcji po formie, bo u Moskali forma zawsze i wszędzie jest konieczną; dwóch żydów miejscowych z Piotrkowa przyszło z oświadczeniem, że widzieli, jak rekruta prowadzonego przez dwóch żołnierzy trzeci w plecy kolbował; za co nieproszeni świadkowie zostali aresztowani i wtrąceni przez gubernatora do więzienia; może jeszcze siedzą, bo zdarzenie to miało miejsce w ostatnich dniach lutego.

To jedno barbarzyństwo z miljonowych może wam dać wyobrażenie o naszém położeniu, może zachęcić Czechów i innych braci Słowian do poddania się pod sztandar moskiewskiego panslawizmu.

Jak nas dziś Moskwa cywilizuje, tak czemuż nie ma zapragnąć cywilizowania Niemców, Włochów, Francuzów i inne narody Europy, i uczyć swego języka, wprowadzać religię prawosławną, a to dla zbawienia dusz, dla powszechnego pokoju i szczęścia reszty ludów. Mając tak obszerne puste stepy Syberji, nie dopuści stronnictw, jakie są obecnie we Francji, nie dopuści powtórzenia się paryzkiéj komuny.

Cieszcie się ludy Europy na słońce od wschodu!

Z Białej 8 marca.

Na ludność polską w Białéj smutne wrażenie wywarł wczorajszy wstępny artykuł *Czasu*, w którym *Czas* prawie obojętnie na odłączenie Białej od Galicji się zapatruje mówiąc, że na odłączeniu tém Galicja nie wielką szkodęby poniosła.

Czyż już tak nisko upadliśmy, aby bez walki chociaż tylko moralnéj jedyne miasto galicyjskie, w którém przemysł i handel na wielką skalę kwitną i które w dwóch trzecich częściach polska ludność obejmuje dla kilkunastu obcych przybyszów krzykaczy i agitatorów pruskich poświęcić?

Że wcale nie przesadzam mówiąc tylko o kilkunastu krzykaczach pruskich dowiodę cyframi i tak: w dniu 28 lutego zwołany był przez Blitzfelda tak zwany *deutscher Verein* na walne zgromadzenie do Bielska celem uchwalenia petycji do rady państwa o oderwanie Białej, Willamowic, Lipnika i Hałcnowa od Galicji; zaproszono na to posiedzenie plakatami sążnistemi kolorowemi, a oprócz tego każdy z członków tego zgromadzenia został osobno zaproszony; a pomimo tych hałasów zgromadziło się ledwie 27 członków chociaż należy do tego zgromadzenia przeszło 200 członków; rozumie się samo przez się, że i burmistrz z Białej pan Seeliger tam się znalazł.

Jakże wartość może mieć uchwała, w któréj ledwie siódma część członków udział bierze a pomimo tego wysłano szumną petycję do rady państwa o odłączenie wzmiankowanych miejscowości od Galicji i rozesłano telegramy na wszystkie strony świata niemieckiego o zapadłéj jednogłośnéj uchwale, dając świadectwo prawdy przysłowiu: *Perturiunt montes, nascitur ridiculus mus.*

Przed kilkoma zaś dniami zarzucono Białę drukowanym pamfletem *Schmerzensschrei der Deutschen,* który wam załączam, a który z téj saméj kuźni prusofilskiéj pochodzi a jadem, błotem i obelgami władze rządowe w Galicji i sejm galicyjski obrzuca, a gdy starostwo tutejsze jako wyższa władza policyjna zarządziło przytrzymanie podburzających tutejszą ludność kolportantów tych pamfletów i skonfiskowane druki treści podburzającéj odesłało do c. k. prokuratorji w Krakowie jak to jego obowiązkiem było, gdyż starostwo jako na czele straży bezpieczeństwa stojące, jest za spokój publiczny odpowiedzialnem, wzniesiono krzyk godny gęsi kapitolskich, interpelowano ministra i zelżono po dziennikach niemiecko-pruskich tutejszego zastępcę starosty (za pełnienie oględne i przezorne swych obowiązków, tudzież za postępowanie pełne umiarkowania i taktu) a nawet i namiestnictwo, które o ile mi wiadomo w tę sprawę wcale się nie wdawało.

Kwestję bialską powstałą przez intrygantów pruskich a niezapuszczającą korzenia w większéj części tutejszych mieszkańców, zdaniem naszem nie należy obojętnie traktować, gdyż nie wolno nam dla zachcianek pana Seeligera, Blitzfelda, Haasego et consortes opuszczać licznych braci naszych a milczących jedynie dla tego, że majątkowe stosunki czynią ich zawisłymi od obcych spanoszałych naszym potem i naszą pracą przybyszów i fabrykantów.

Francja.

[Wrażenie wywołane zeznaniem], a raczéj obroną p. Pouyer-Quertier w głośnéj sprawie p. Janvier de la Motte nie ustaje, ale przeciwnie zdaje się wzmagać z każdym dniem. Teorje wygłoszone przez p. ministra skarbu w tém zeznaniu, jednomyślne w prasie podniosło oburzenie. Nie możemy naturalnie powtarzać tu wszystkich zdań wypowiedzianych w tym przedmiocie, ograniczymy się zatém tylko na opinji jednego z najmniéj stronnych dzienników, to jest *Debatów.*

„Wolelibyśmy nie wymieniać — mówią *Debaty* — żadnego nazwiska mówiąc o procesie toczącym się obecnie w sądzie Rouen. Jest to dla nas regułą, a przez prasę francuzką więcéj jak przez zagraniczną zachowywaną zasadą, aby nie usiłować mieszać się do postępowania sądów. Nie objawilibyśmy zatém żadnego zdania w sprawie byłego prefekta dep. l'Eure, gdybyśmy byli w niéj nie spotkali się z nadzwyczajném zeznaniem obecnego ministra skarbu.

Pragniemy, aby nas nie posądzano o zaczepianie tu ani p. Janvier, ani pana Pouyer-Quertier, rękodzielnika, jak się sam nazywa. Po nad prefektem i po nad wielkim rękodzielnikiem, chociażby on był ministrem, jest coś jeszcze wyższego. Jest sprawiedliwość, są ustawy, są ci, którzy wymierzają sprawiedliwość i wykonywują prawo.

Odsuwamy wszelkie względy polityczne, wszelkie oskarżenia na jakikolwiekbądź rząd. Byłaby to zresztą wielka niezręczność z naszéj strony, gdyż pan Pouyer-Quertier jest ministrem rzeczypospolitéj, a jeżeli on znajduje metodę rządu cesarskiego zgodną z moralnością i z własnością, to nie mamy już nic do powiedzenia. [Toż nie potrzeba było robić żadnego przekładania (virement) rządów. Pytamy się, nie dlaczego p. Pouyer-Quertier nie zajmuje miejsca p. Janvier, ale dlaczego p. Janvier nie jest na stanowisku p. Pouyer-Quertier. W tym ostatnim razie, mielibyśmy ministra z pojęciami liberalniejszemi w całém znaczeniu tego słowa.

Trzeba chyba mieć silną ufność w publiczną moralność, albo téż nie mieć jéj wcale, aby mniemać, że ona może się oprzeć podobnym próbom. Jakto! przez 15 albo 20 lat opozycja walcząca z cesarstwem i która wstąpiła w jego miejsce, potępiła i napiętnowała system przedstawień funduszów, urojonych wypłat (mandats) i różnego rodzaju podobnych środków administracyjnych, których nawet nazwisk nie wiemy — a oto minister rzeczypospolitéj wypowiada w oczy trybunału sądowego, że nie postępuje inaczéj jak jego poprzednicy i że nie ma lepszego możliwego systemu w najlepszym możliwym świecie. Że radcy jeneralni i dawni senatorzy cesarstwa, popierają podobne zdanie, to się jeszcze da pojąć; ale żeby za rządu, który podlega kontroli publicznéj, minister chciał zamieniać w system zwyczaj czy téż nadużycie administracyjne, i żeby to wypowiadał publicznie z zapałem dochodzącym prawdziwie do cynizmu, tego zrozumieć nie podobna.

Nadużycia administracyjne, wiemy o tém dobrze, są i będą za każdego rządu; dlatego téż ta kwestja stoi na drugim planie. Ale jest tu jeszcze inna ważniejsza, kwestja wypływająca z zachowania się p. Pouyer Quertier, ministra czy rękodzielnika, mniejsza o to, jakie przyjął wobec sądu, przed który był przywołany jako świadek. Trybunał sądowy nie był miejscem do podobnego widowiska; po raz pierwszy ujrzano świadka sadzającego sędziów na ławie oskarżonych i oskarżającego ministra o nielegalność. Przynajmniéj nie widziano jeszcze, aby to czynił kiedy towarzysz ministra sprawiedliwości. Żałować należy, że sąd nie miał w sobie dosyć poczucia swego prawa i swego obowiązku, aby przywołać do uszanowania ustaw kolegę pana ministra sprawiedliwości i aby mu powiedzieć, że w przybytku sprawiedliwości był on tylko prostym obywatelem, podległym prawu.

Mówimy o poszanowaniu prawa. I jak tu się dziwić, że tracimy napróżno nasz czas i nasz trud na głoszenie tego poszanowania, kiedy ci właśnie, którzy powinni dać publiczny przykład, sami pierwsi publicznie je gwałcą? Jak żądać od tych, którzy patrzyli albo którzy czytali o téj skandalicznéj scenie w sądzie Rouen, aby zachowywali uczucie szacunku dla sądownictwa? Powtarzamy, że stawiamy na boku szczególną tę sprawę. Co chcieliśmy powiedzieć, to to, że teorja wyłożona przez pana ministra skarbu o atrybucjach i prawach sądownictwa dotąd jest niewydaną, że ona może zachwiać zasady ogólnie przyjęte, i że należy do pana ministra sprawiedliwości utwierdzić prawnictwo, nawet kosztem swego towarzysza.

— [P. Dauzon] prefekt wyspy Korsyki złożył w 8mém biurze izby sprawozdanie z odbytych wyborów na p. Rouher. Odczytał on najprzód raport swój wystosowany do ministra spraw wewnętrznych, gdzie konkluduje, że „Korsyka oddaną jest zupełnie urzędnikom poświęconym upadłemu rządowi i jawnie nieprzyjaznym teraźniejszemu porządkowi." Pan Dauzon ustnie potwierdził o nacisku, jaki ajenci p. Rouher wywierali na wybory. Wymieniał mnóstwo ciekawych szczegółów na dowód słów swoich. Jednym

LITERATURA NIEMIECKA.

Der Kampf um's Dasein

pięcio-tomowa powieść

Roberta Byra.

(Dokończenie.)

Książę wróciwszy do domu, nie zastał już ojca przy życiu. W pierwszym czasie oddaje się zupełnie żalowi i rozmyślaniu nad swojém nowém położeniem. Aby być swobodniejszym, przebywa jakiś czas w poblizkim zamku Hohenau. Ztamtąd wybiera się często konno w okolice. Zapędza się raz daleko, i chroniąc się przed nadciągającą burzą, wstępuje do zamku Rüdenburg, posiadłości swego stryja księcia Veneranda. Tutaj poznaje piękną swą kuzynkę Klotyldę, którą się zachwyca. Odtąd powtarzają się często odwiedziny jego u stryja, mówią już nawet o jego małżeństwie z księżniczką Klotyldą, i byłaby się sprawdziła ta pogłoska, gdyby nie ojciec Nikazy, przebywający teraz jako kapelan w zamku hrabstwa Müderegk. Jemu nie na rękę, aby zasiadła na tronie obok słabego księcia księżniczka energiczna, wykształcona i wolnomyśląca.

Książę Erhard, dowiedziawszy się z podsłuchanéj między ludem rozmowy, że źle sobie tłumaczą jego bezczynność, wraca do stolicy i rozpoczyna działalność swą, jak zwykle, rozdzielaniem orderów i awansów. W rządzie okazuje się jeszcze bardziéj jego słabość charakteru, wrażliwość i niestałość. Podlega on naprzemian to wpływowi liberalnego ministra, to znów stryja swego ks. Veneranda, stronnika absolutyzmu. Między świeżo zamianowanymi jest także baron Kurt Rechwitz, dotychczasowy porucznik. Został on kapitanem i adjutantem księcia, i jako taki, narzeczony Teresy Lauer, oddawna sercem wybranéj. Jestto córka posła sejmowego, bankiera Lauera, prześliczna blondynka, dobra, sentymentalna i aż zbyt nabożna, bo wychowana w klasztorze. Gdy Kurt oznajmia jéj, że Lauer przystaje już na ich związek, dziewczyna z przestrachem przypomina sobie, że dowiaduje się o tém w piątek. „To nic dobrego nie wróży.

Kurt się śmieje z jéj zabobonu.

„Ty nie masz prawdziwéj wiary", powiada Teresa.

Książę Erhard poznaje Teresę u matki narzeczonego. Jestto była dama dworu, typ kobiety bez serca, uosobionego samolubstwa, do połowy ciała sparaliżowana, interesuje się jeszcze wszystkiemi ploteczkami dworskiemi, o których jéj donosi hrabia Blitzer. Wszyscy uważają, że panna Teresa podobała się bardzo księciu, dowiaduje się o tém i ojciec Nikazy i znowu knuje intrygi i plany. Wkrótce widzimy go już spowiednikiem Teresy. Hrabina Müderegk, wzór dewotki i ślepe narzędzie w jego ręku, wprowadza mimo wygórowanéj pychy arystokratycznéj, bankierównę na dwór, gdzie, mimo wiedzy księcia, figurować ma jako święta Cecylja w żywych obrazach, przedstawionych z jego rozkazu w dzień imienin księżniczki Klotyldy. Nabożnością rozmarzona Teresa, w malowniczym kostjumie z oczami wzniesionemi do nieba, śpiewająca sympatycznym głosem pieśń nabożną, musiała zrobić głębokie wrażenie na romantycznym księciu.

Następuje schadzka u hrabiny Müderegk, a drugie narzędzie ojca Nikazego, Brockmann, wręcza Teresie liściki Erharda. Na balu u bankiera czyni to Brockmann umyślnie w taki sposób, żeby narzeczony Teresy Kurt widział wszystko. Trzeba go bowiem usunąć od Teresy. Zaniepokojony już otrzymanym listem anonym bez podpisu, którego autorem jest Brockmann, żąda wytłumaczenia od narzeczonéj, lecz ona zalewając się gorącemi łzami, powtarza tylko: „nie mogę, nie wolno mi mówić."

Kurt udaje się do księcia, lecz z tego inny duch już wieje, odpowiada dumnie, szyderczo jemu i Walerjanowi, żądającym wyjaśnienia.

Kurt zrzeka się służby książęcéj, rzucając księciu szpadę swą pod nogi: od niego udaje się do bankiera, tłumacząc mu, że ślub jego z Teresą musi nastąpić bez zwłoki, aby zabezpieczyć ją od dalszych innych intryg. Ale bankier teraz, kiedy Kurt nie jest już ani kapitanem ani adjutantem księcia, tylko biednym szlachcicem, córki mu już dać nie chce. Podczas téj rozmowy oddaje służący Kurtowi list od Teresy, w którym mu oświadcza, że po tém, co zaszło, nie może już zostać jego żoną i tylko „modlić się będzie za niego."

Kurt zrozpaczony, szuka pociechy u swéj matki, lecz ona znajduje postępowanie jego nierozsądném, chce go pogodzić z księciem. Słowa współczucia i otuchy znajduje tylko u profesora Kühlricha, u którego bywają on i Walerjan od czasu powrotu z Wenecji.

Walerjan kocha z całéj duszy Marjannę, u któréj, jak wszyscy sądzą, znajduje wzajemność. W kilka dni późniéj Kurt wyjeżdża za granicę, aby wystarać się o posadę inżyniera. Teresę wysyła ojciec na wieś, posiada bowiem willę i kopalnie węgla w sąsiedztwie zamku hrabstwa Müderegk. Brockmann zostaje wyniesiony na sekretarza gabinetu, i jako taki, prowadzi księcia i całą machinę państwową, w myśl ojca Nikazego. A przekupiony dziennik opozycyjny wygłasza chwałę sekretarza i reakcji katolickiéj.

Kiedy tak Brockmann, czyli jak się teraz nazywa pan „von Giebelbach", jest u szczytu swéj karjery, zjawia się nagle u niego z groźbą wydania go były wspólnik kradzieży Veigl. Brockmann zapewniwszy sobie jego milczenie pieniędzmi, daje mu z polecenia ojca Nikazego misję podżegacza między górnikami w kopalniach bankiera Lauera. Bezbożny ten bankier nie chce wydać kawałka zakupionego gruntu, którego dochody bywały niegdyś obracane na utrzymanie kaplicy w lasku przy kopalniach, będącéj niegdyś celem odpustów.

Prócz tego jako poseł, Lauer domaga się coraz natarczywiéj odłączenia szkoły od kościoła.. Ojciec Nikazy dokaże jeszcze wielkich rzeczy. Groźbą, namową, strachem i perswazją opanował on zupełnie ograniczony, w skutek klasztornego wychowania, umysł Teresy, podlegającéj mu już we wszystkiém. Książę Erhard przyjeżdża nocą konno do willi. Dziewczyna we łzach, w umartwieniu wypatruje go i korzysta ze sposobności, aby mu powtórzyć to, co jéj ojciec Nikazy polecił.

Równocześnie sprowadza ojciec Nikazy biedną, od czasu śmierci ojca na wpół obłąkaną Kordulę, przebywającą wraz z Fryderyką, kochanką Veigla, w owéj wiosce górników, do szpitala, utrzymywanego przez hrabinę Müderegk. Tam przez ciągłe modlitwy, długie zamykanie jéj nocą w napół ciemnéj kaplicy szpitalnéj i przez inne udręczenia, zabija w niéj do reszty ducha, tworząc sobie w ekstatycznéj dziewczynie powolne narzędzie dalszych swych planów. W celu uwydatnienia na niéj nastąpić mającego cudu, w szpitalu, wypalają jéj ostremi plastrami rany na rękach i nogach.

Nadchodzi dzień świąteczny, w którym to niegdyś odbywały się pielgrzymki do owéj kapliczki w lasku. Podczas gdy lud zgromadzony jest tłumnie w kościołku wiejskim, ktoś nagle woła: „kościół się wali."

Wszyscy uciekają z kościoła. Młody, gorliwy wikary, pomocnik ojca Nikazego, wychodzi spokojnie boczną furtką z zakrystji, staje przed głównym wejściem kościoła i w głośném kazaniu dowodzi: że „Matka Boska daje tym sposobem poznać ludowi, że w tym dniu powinni się gromadzić nie w kościele, ale w owéj, Jéj poświęconéj kapliczce w lesie."

Tłumy z wikarjuszem na czele ciągną ku kapliczce, tam wikarjusz przemawia znowu do nich długo, zwołuje pomstę nieba na bezbożników, a specjalnie na Lauera, i maluje ognistemi barwami przyszłe ich męki. Wtém ku końcu nabożeństwa zjawia się Kordula, napół omdlała upada u stóp figury świętéj, wijąc się w okropnych kurczach. Kobiety usiłują ją podnieść, ale bezskutecznie.

„Djabeł ją opętał — mówi o niéj lud — nie mogła przypatrzyć się najświętszéj hostji."

„Djabeł z niéj uleciał na widok monstrancji." Wtém powstaje krzyk: „Cud, cud!"

„Ona ma znamiona Zbawiciela na rękach i nogach... stał się cud!"

„Któż jeszcze o tém wątpić może" — woła wikarjusz.

Po odpuście górnicy gromadzą się w karczmach. Rozgorączkowani wypadkami tego dnia, roznamiętnieni słowami księdza i Veigla, ciągną przed willę bankiera. W drodze przyłączają się do nich tłumy robotników z poblizkiéj kolei i rozmaitych włóczęgów.

Górnicy groźnymi okrzykami domagają się podwyższenia zapłaty. „Wspólność majątku" — wołają inni. Bankier uparty, nieczuły bogacz, nie chce zrobić najmniejszego ustępstwa. „Daj im pan te parę groszy więcéj" — upomina go obecny malarz Pieppvogel — „oni pracują dzień w dzień w pocie czoła dla ciebie"....

Nadaremnie, — bankier nie chce na to przystać.

— Precz z tym łotrem, powiesić go, precz z córką jego, kochanką księcia, ona trwoni nasze pieniądze — groźnie odzywają się głosy z tłumu.

— Ojcze, jestem niewinną — woła Teresa, padając omdlała w objęcia ojca.

Buntownicy zabierają się do podpalania i zrabowania willi, i byliby tego wszystkiego dopełnili, gdyby w sam czas nie nadciągnęła odsiecz w osobie hrabiego Müderegk, stryja Walerjana, na czele orszaku uzbrojonych swych ludzi. Tłumy buntowników w okamgnieniu się rozpraszają.

Teresa, przyszedłszy do siebie, wié już teraz, co chciano z niéj zrobić, i nie widzi nigdzie dla siebie ratunku, jak tylko w klasztorze. Listownie uwiadamia księcia o nieodwołalném swém postanowieniu zostania zakonnicą. W końcu listu załącza „ostatnią", jak się wyraża, „prośbę téj, która umarła już dla niego i dla świata". Myśl téj prośby poddał jéj ojciec Nikazy,

z podstępów, jaki używali ajenci, zasadzał się na kategorycznem zapewnieniu o powrocie cesarza i przywróceniu cesarstwa, którego jakoby cała Francja silnie się domagała. Wybór p. Rouher — mówił p. Dauzon — miał cechę prawdziwego spisku na korzyść cesarstwa.

Jako lekarstwo na to złe proponował prefekt Korsyki stopniową zmianę urzędników sądowych i administracyjnych, którzy pomimo zakazu wielki wpływ wywarli na obiór p. Rouher do zgromadzenia narodowego P. Dauzon żąda w tym względzie osobnego śledztwa. Nie jest on jednak zdania, aby unieważnić kandydaturę pana Rouhera, gdyż powtórny obiór jego jest pewny.

Niemcy.

Berlin 6 marca. [Posiedzenie izby wyższéj]. Obecnych 192 członków. — Nowi składają przyrzeczenie, poczém następują obrady nad ustawą o nadzorze szkolnym. Zapisało się przeciw projektowi komisji 15, za projektem 8 mówców.

Po przemówieniu kilku mówców za a kilku przeciw, oświadcza minister oświecenia, że rząd życzy sobie przyjęcia projektu w tém brzmieniu, jak go przyjęła izba niższa, i zasadniczego rozstrzygnięcia téj kwestji. Projekt zgadza się z konstytucją. Obecne zaś ustawodawstwo w tym względzie nie jest dość jasne. Minister przytacza fakta, gdzie proboszcze katoliccy występowali w duchu nieprzyjaznym dla państwa. Rząd na takie wypadki musi mieć środki dające się zastosować we wszystkich prowincjach. Projekt jest tylko rozwinięciem art. 23 konstytucji nienaruszając art. 24, ani praw kościoła. Twierdzenia o szkołach bezwyznaniowych są nieudowodnione; nie idzie tu zaś o rozdzielenie szkoły od kościoła, lecz o odgraniczenie praw państwa i kościoła wobec szkoły.

Bismarck oświadcza, że bynajmniéj nie chce dotykać ponownie stanowiska żywiołu polskiego w Prusiech. Rozstrzygnie się to w drodze ustawodawczéj. Potrzeba atoli pierwéj zapewnić naukę języka niemieckiego w nieniemieckich częściach kraju, więcéj, aniżeli to było według dotychczasowych ustaw. Z tém na wydanie powszechnéj ustawy szkolnéj czekać nie można i dlatego potrzeba tymczasem krótkiéj ustawy, niejako ustawy z konieczności.

Na petycje przeciw projektowi należy mało zważać. O wysyłanie tych petycji stara się duchowieństwo katolickie. Trudniéj jest sobie wytłómaczyć namiętny opór części ewangelików z stronnictwa konserwatywnego. Ocenienie, czy ustawa jest potrzebną, należy pozostawić rządowi. Rząd zaś ani nie chce zerwać ze stronnictwem konserwatywném, ani téż dać się powodować jakiemukolwiek stronnictwu.

Daléj przemawia Bismark przeciw sprawozdaniu komisji, ponieważ przesadza ujemne strony ustawy. Dotąd panował w Prusiech bezprzykładny pokój między wyznaniami. Obecnie po podniesieniu się Prus i ich ewangielickiéj dynastji panującéj grozi zakłócenie tego pokoju. Pokój ten zakłócono już po wojnie z Austrją, a zakłócono go zupełnie, kiedy Francja uległa.

Następnie odczytuje Bismark sprawozdanie pewnego posła o wielkim wpływie duchowieństwa katolickiego na korzyść Francji i kładzie jeszcze raz nacisk na to, że jedynym środkiem przeciw agitacjom politycznym jest udzielanie nauki w języku niemieckim, czemu duchowni przeszkadzają. Przeciw temu więc zwróconą jest ustawa.

W końcu zwraca się Bismark do konserwatystów, wzywa do zaufania do rządu i wyraża nadzieję, że ustawa przejdzie znaczną większością.

Dalszy ciąg rozpraw jutro.

Rossja.

[Prasa panslawistyczna — zapatrywania na stanowisko Słowian w Europie i ich znaczenie dla przyszłości — nowy organ dla spraw azjatyckich].

Czasopismo miesięczne *Biesieda*, poświęcone wyłącznie interesom słowiańskim, w ostatnim zeszycie zamieściła dwa artykuły, doskonale charakteryzujące nowe stronnictwo panslawistyczne, (organem starych panslawistów jest „Zoria") pierwszy artykuł pod tytułem „Kilka słów o kwestji słowiańskiéj" rozpoczyna się od skreślenia dzisiejszego położenia Europy.

Redakcja *Biesiedy* sądzi, że czasy panowania i wpływów romańskich już minęły, teraz przyszła koléj na Niemców „do rozwinięcia i wykazania twórczych sił swego ducha." Rozwój ten w dalszéj konsekwencji doprowadzi do tego, że potomkowie Arminiusza wykażą chęć zabierania krajów i ziem, zwłaszcza naddunajskich, lub w kierunku do Adrjatyku. „Tego popędu" — powiada *Biesieda* — niestłumią żadne traktaty, chociażby nawet najuroczystsze, żadne przymierza z Niemcami, ani przyjaźń głów koronowanych, albowiem któż może powiedzieć potomkowi życia i popędowi sił przyrodzonych: „Stójcie!" Lecz oprócz germanizmu jest jeszcze inna potęga, która powstrzyma rozrost pierwszego, t. j. „wszechsłowiaństwa." Zadaniem tego ostatniego będzie wystąpić w chwili, kiedy, kiedy pangermanizm przejdzie kres wytknięty dlań samą naturą rzeczy i stosunków etnograficznych, wówczas panslawizm wystąpi z podjętą przyłbicą i rzeknie do narodów zachodu: „Jestem również jak i wy samodzielnym prawnikiem. Chcę spełnić moje posłannictwo w człowieczeństwie.

Odstąpcie, abym miał stosowne pole do działania. Pośród narodów muszę zająć miejsce przeznaczone mi od opatrzności, — ja nieustąpię ani piędzi ziemi, nieoddam wam na ofiarę ani jednego z moich synów. Cel mój wytknięty i śmiało podążę do niego." Podług zdania *Biesiedy* rozwój ludzkości dotychczas był rezultatem „walki nieustającéj," uprawnionego łupiestwa i gwałtów, Słowiaństwo zaś pójdzie drogą „żywéj prawdy," „życia duchowego" itd. Lecz autor zdaje wątpić „Czy Słowianie jasno pojmują, jaką jest ta żywa prawda która wleje nowe siły w skrzepłe ciało ludzkości, ożywi ją nowym duchem i nową potęgą? pod jéj bowiem działaniem ludzkość ze Słowiaństwem na czele pójdzie z niepowstrzymaną siłą naprzód. — Od téj kwestji, t. j od kwestji, czy Słowianie pojęli swoje zadanie, zależy ich przyszłość, ich być lub niebyć." Kwestji téj niezrozumie ten, kto zagrzązł w błocie swych zwierzęcych chuci, zadowolnionych z głośnych zwycięstw i łupiestwa, (autor ma na myśli Niemców) w których widzi wielkość i szczęście swéj ojczyzny...

Zupełnie inaczéj Słowianie będą służyć ojczyznie i narodowi, oni pójdą tylko drogą prawdy i sprawiedliwości."

Nareszcie artykuł kończy się wezwaniem do narodu rossyjskiego, aby ten — zanim wystąpi na arenie wszechświata, zbadał wpierw swoje siły i środki, jakiemi może stanąć na wysokości swego dziejowego posłannictwa i jakie są jego ideały, nad których wcieleniem będzie musiał pracować?"

Drugi artykuł rzeczonego czasopisma jest pióra p. Budiłowicza, uchodzącego w Rossji za wielkiego znawcę rzeczy słowiańskich. Ten mniema, że wspaniały widok przyszłego olbrzyma słowiańskiego już się zdoł ł uwydatnić na tle przyszłości. W politycznych stosunkach Słowian wodzi „zbliżający się tryumf zasady zjednoczenia i przymierza nad zasadą plemiennéj nienawiści i nieprzyjaźni."

Główny charakter Słowiańszczyzny podług zdania p. Budiłowicza, jest chłopskość. Słowianie zawsze byli narodem „chłopskim" „włościańskim" w czasach, kiedy żyli w odosobnionych gminach, z obieralnymi wójtami i władykami, i nieco późniéj, kiedy zaczęli się zbierać na wiece, sejmy, skupczyny, sobory, — aby radzić o sprawach ziemskich i t. d. — „Uwłaszczenie chłopów, ziemstwo, sądy przysięgłych, w połączeniu z rezultatem dalszego rozwoju tych instytucji — są podwalinami przyszłości Słowiańskiéj w sferze stosunków socjalno-ekonomicznych. Odkąd Rossja wysoko podjęła tę chorągiew „chłopską" posiada rószczkę czarodziejską, na samo skinienie, któréj może wywołać olbrzymie siły, nietylko w Słowiańszczyznie, ale i poza jéj granicami, przed któremi zniknie każda tradycyjna wielkość, zbledną wszystkie pozorne blaski."

W Petersburgu zaczęło wychodzić czasopismo miesięczne wyłącznie poświęcone sprawom azjatyckim, których znajomość stała się koniecznością wobec dzisiejszego stanowiska Rossji na Wschodzie.

Włochy.

[Mianowanie nowego posła francuskiego w Rzymie — wieści o wyjeździe papieża z Rzymu — dysputy o pontyfikat św. Piotra — wydatki na cele wojskowe.]

Najważniejszą wiadomością polityczną z Włoch jest mianowanie p. Fournier posłem francuskim przy królu Wiktorze Emanuelu w Rzymie. Cała opinja publiczna we Włoszech objawia z tego powodu szczere zadowolenie, iż p. Thiers zaoszczędził Włochom téj przykrości, aby z mianowaniem zastępcy na miejsce p. Goulard, dawnego posła francuskiego w Rzymie *in partibus* (bo nigdy p. Goulard w Rzymie nie był) wyczekiwał aż do tego czasu, dokąd francuskie zgromadzenie narodowe nie orzeknie o ultramontańskiéj petycji księży i chłopów francuskich przeciwko uznaniu Rzymu stolicą Włoch. Natomiast watykańskie dzienniki siarczyście piorunują na Thiersa z powodu mianowania nowego ambasadora francuskiego przy dworze włoskim z siedzibą w Rzymie. Nuncjusz papieski w Paryżu, msgr. Chigi popadł zupełnie w niełaskę w Watykanie. Dawał on kurji rzymskiéj tak optymistyczne informacje o potędze francuskich zwolenników świeckiéj władzy papieża, iż tam łudzono się już najpiękniejszemi nadziejami, jak gdyby już widziano francuskie zastępy, ciągnące dla odebrania Rzymu zawistnym „Piemontczykom". Nominacja Fourniera rozwiała wszystkie te nadzieje, więc dziennikarstwo ultramontańskie wymyśla teraz na biednego ks. Chigi, na jego nieudolność dyplomatyczną, chociaż on pewnie nic a nic temu nie winien, iż Francuzom teraz nie chce się rozpoczynać wojny z Włochami na to, aby papieżowi Rzym oddać. Rzymianie sami zresztą nie życzyliby sobie tego. W początkach przejścia pod panowanie Włoch rzeczywiście zebrał ich lęk z tego powodu, iż nie byli pewni, czy papież nie opuści ich miasta, a wtedy ustałyby poczęści niezmierne dochody, jakie mają z cudzoziemców. Lecz papież pozostał i nie myśli nawet porzucać odwiecznéj stolicy papieżów; cudzoziemców przybywa jeszcze więcéj jak dawniéj, a oprócz tego ogólny stan miasta pod względem materjalnym podnosi się z bezprzykładną szybkością przez przeniesienie tam wszystkich naczelnych władz królestwa włoskiego, jako do stolicy państwa. Dochód z czynszów za pomieszkania wzrósł do niesłychanéj wysokości. Powstają całe ulice nowych domów. Mnóstwo banków i wielkich przedsiębiorstw handlowych przenosi swoją siedzibę z innych miast włoskich do Rzymu. Pieniędzy w mieście jest napływ ogromny. I jakżeż mają Rzymianie wśród takich okoliczności nie stawać się gorliwymi patrjotami włoskimi!

Jak już wyżéj wspomnieliśmy, wszelkie pogłoski o zamiarach papieża przeniesienia się czy na Maltę, czy do Salcburga, czy téż do Francji, nie mają podstawy. Rzymskie organa jezuickie twierdzą, iż podobne bajki wyradza u liberalistów obawa, aby im ofiara ich przemocy, ojciec św., nie wymknął się z rąk. Na to odpowiadają rządowe dzienniki włoskie, iż każdego prawego patrjotę włoskiego musiałoby to dotknąć boleśnie, gdyby papież teraz Rzym opuścił, pomimo całéj swobody nieograniczonéj, jaką mu zapewnia włoska ustawa gwarancyjna i uszanowania monarszego, jakiego tam doznaje jako głowa katolickiego kościoła, że jednakże, jeżeli taka jest wola jego świątobliwości, w każdéj chwili z całą swobodą może oddalić się z Rzymu gdzie zechce, bez najmniejszéj przeszkody. Co się zaś tyczy osoby papieża, to miał się on wyrazić, iż jest już za starym, aby podejmował krok tak hazardowny.

Jeden z włoskich pastorów protestanckich, ks. Sciarelli, stoczył niedawno w Rzymie publiczną dysputę z kilku teologami katolickimi o to, czy owe podanie o 25letnim pontyfikacie rzymskim św. Piotra *(anni Petri)* ma za sobą dowody prawdy historycznéj, czy nie. Ks. Sciarelli dowodził z listów św. Pawła i z dziejów apostolskich, iż św. Piotr w tym czasie, kiedy miał niby wedle podania katolickiego sprawować pontyfikat w Rzymie, bawił na wschodzie, najdłużéj w Aleksandrji, i w r. 64 ery Chrystusowéj nie był w Rzymie, i nie poniósł tam męczeństwa wraz z św. Pawłem. Dysputa trwała od 7 do 11 w nocy i żadna ze stron walczących nie przyznała drugiéj zwycięztwa. Papież był bardzo rozdrażniony rezultatem dysputy. Teraz więc wystosował niejaki ks. Trullet, zakonu minorytów, list do ks. Sciarellego, w którym go wzywa do nowego turnieju, podejmując się obrony wiarogodności podania o rzymskim pontyfikacie św. Piotra.

Nadchodzą do Rzymu nader niepokojące wieści ze wschodu. Znowu odpadło od katolicyzmu siedmiu unickich biskupów ormjańskich.

Izba włoska uchwaliła jako rzecz naglącą nadzwyczajny kredyt dodatkowy na cele wojskowe w wysokości 12 miljonów franków, mianowicie 4 miljony na koszta wyćwiczenia drugiéj połowy tegorocznego kontyngensu rekrutów, 4 miljony na zakupno nowych materjałów artyleryjskich, a 4 miljony na wyporządzenie koszar wojskowych.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj z dnia 7 marca.

[Wniosek r. m. Muczkowskiego o polepszenie bytu urzędników i sług magistratu — zasiłek dla akademji umiejętności — szkoła wyższa realna i instytut techniczny w Krakowie — łazienki na Wiśle — rozszerzenie ulicy św. Agnieszki — zburzenie „Glinianéj bramy".]

(Ciąg dalszy.)

R. m. Rzewuski przedstawiał w imieniu sekcji ekonomicznéj wniosek, w sprawie budowy łazienek dla kobiet na Wiśle.

Ponieważ w skutek rozpisanego konkursu tylko dwóch przedsiębiorców zgłosiło się z chęcią budowania łazienek dla kobiet na Wiśle, a obaj żądają, iżby raz przyznana nagroda przez wszystkie trzy lata była im wypłacaną, przeto sekcja ekonomiczna wnosi, aby rada zezwoliła na zmianę co do tego punktu uchwały swéj z dnia 1 lutego r. b. w ten sposób, iż przedsiębiorcom, którym nagroda w roku bieżącym przyznaną zostanie, takowa przez trzy następne lata będzie wypłacaną, jeżli łazienki te i w dwóch następnych latach w porządnym stanie i odpowiednio do warunków uchwałą z d. 1 lutego utrzymywane będą.

Po krótkiéj dyskusji wniosek ten przyjęto. Następnie tenże sam sprawozdawca wnosi w imieniu sekcji ekonomicznéj, aby rada miejska uchwaliła nabyć na własność miasta od właściciela realności nr. 27/8 na Stradomiu, grunt ogrodowy w przestrzeni 180 sązni 4 stopy kwadratowe na rozszerzenie ulic Kopernika i św. Agnieszki po cenie 5 złr. 50 centów za sążeń; w zamian zaś oddać właścicielowi pomienionéj realności grunt miejski między gruntami ornemi do téj realności należącemi powierzchni 271 sążni 5 cali kwadratowych mający po cenie 2 złr. 50 c. za sążeń, oraz dopłacić różnicę z téj zamiany pochodzącą w kwocie 397 złr. 85 c.

Radca Chrzanowski czyni uwagę, iż miasto bardzo często teraz za drogo kupuje na własność, a za tanio sprzedaje swą własność; oto w danym razie, sążeń kwadratowy ziemi kupuje po 5 złr. 50 c. a sprzedaje po 2 złr. 50 cent. chociaż ziemia sprzedawana i kupowana leżą prawie w tymże samym miejscu miasta. Wreszcie żąda, aby wszelkie wnioski tyczące się sprzedaży własności miejskiéj lub nabycia na własność miasta, udzielane były także sekcji skarbowéj, aby mogła dać swoją opinję, gdyż to należy do jéj zakresu działania.

Sprawozdawca r. Rzewuski usprawiedliwia tem wniosek którego broni że gatunek nabywanéj ziemi jest lepszy i że sprzedający go, musi nowy mur postawić. Poczem wniosek większością głosów przyjęto.

Długą dyskusję wywołała sprawa następna, wniesiona przez tego samego sprawozdawcę p. Rzewuskiego.

Sekcja I przedstawia, aby rada miejska uchwaliła zburzyć dom miejski na Kazimierzu zwany „glinianą bramą" celem otworzenia nowéj komunikacji; dalsze zaś wnioski względem poprowadzenia i uporządkowania ulicy w tem miejscu otworzyć się mającéj, przedłoży sekcja późniéj.

Radca Federowicz jest przeciw temu wnioskowi, bo nie widzi dokąd ta nowa ulica ma prowadzić i nie znajduje potrzeby prowadzenia w tem miejscu nowéj ulicy.

Radca Chrzanowski wykazuje, że wniosek przedłożony, jest niezupełny i ułomny. Należy najprzód a przynajmniéj równocześnie przedłożyć plan nowéj ulicy i uporządkowania miejsca, a gdy względem tego rada postanowi, przez to samo okaże się, który dom ma być zburzony. Nic nie ma przeciw zburzeniu owego domu, zwanego „bramą glinianą", jeżeli tego wymagać będzie projekt uporządkowania owego miejsca lub plan nowéj ulicy uchwalony przez radę; ale należy przecież taki projekt i plan radzie przedłożyć, zanim ona ma rozstrzygać, czy jaki dom zburzyć dla uporządkowania tego miejsca. Przeto wnosi, aby całą sprawę zwrócić jeszcze do sekcji, iżby przedłożyła owe „dalsze wnioski", których przedstawienie na późniéj zastrzegła, a którymi będzie plan, jak projektuje całą tę dzielnicę miasta uporządkować, naturalnem następstwem przyjęcia tego planu będzie dopiero zburzenie domu konieczne dla przeprowadzenia nowéj ulicy odpowiednio planowi. Przy téj sposobności przypomina, że już od lat trzech domaga się, aby budownictwo miejskie pod kierunkiem sekcji I wypracowało ogólny plan uporządkowania i upięknienia całego miasta, aby plan ten był radzie przedłożony, przez nią roztrząśnięty i uchwalony. Bez takiego planu ogólnego, prowadzenie nowych ulic, zmienianie dawnych, jest projektowane i uchwalane doraźnie, bez związku z planem ogólnym, którego nie ma i bez względu na całość. Jak zaś doraźne w tym względzie projekta i uchwały bywają mylne i sprzeczne, okazała sprawa uporządkowania dzielnicy przy porcie nad Wisłą.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości z literatury i sztuki.

Koncert p. Jana Kleczyńskiego.— Dawno nie słyszeliśmy tak wspaniałego śpiewu, połączonego z tak świetną deklamacją, cieniowaniem, głębokiém zrozumieniem rzeczy, jak na wczorajszym koncercie, śpiewu pani Kleczyńskiéj, która pod skromném mianem amatorki, rozwinęła talent, mogący wytrzymać najsurowszą i najwybredniejszą krytykę. Jestto śpiew, który w pierwszych od razu tonach uderza niepospolitemi zaletami, a cóż dopiero mówić, kiedy artystka rozwinie w całéj pełni głos! I rzeczywiście słysząc ten śpiew, jest się tak dalece pod jego wpływem, że niepodobna zastanowić się nad nim, niepodobna myśleć o krytyce, bo się jest oczarowanym. A krytyk, któryby zarzucał, że głos pani K. jest w górnych tonach nieco ostry, zapomniećby chyba musiał o tém, że ten drobny niedostatek ginie najzupełniéj wśród tylu zalet i wdzięków, jakiemi odznacza się śpiew pani K. Oprócz wspaniałéj arji z Orfeusza Glucka, odśpiewała pani K. dwie pieśni kompozycji p. Jana Kleczyńskiego. Obie te pieśni są same przez się bardzo piękne, szczególnie pierwsza odznacza się doskonale i oryginalnie pomyślaną melodję i ślicznym akompanjamentem. Pani K. dokazała w nich prawdziwéj sztuki, śpiewając po polsku w ten sposób, że język polski wydał się w jéj ustach jakby stworzonym do śpiewu.

Podziwialiśmy tę niezmierną łatwość nagłego przejścia w pianissima, giętkość głosu i talent do wywoływania z najmniejszych rzeczy tyle efektów; żałowaliśmy tylko, że pani K. tak mało śpiewała, bo jakkolwiekbądź zaspokoić chciała dwoma jeszcze prześlicznemi kawałkami entuzjastyczne żądania publiczności, mimo to słuchalibyśmy bez końca.

Pan Jan Kleczyński odegrał na samym początku koncert (E-moll) Szopena. Koncert ten pierwszy raz u nas grany zyskał zasłużone uznanie. Gra pana K. odznacza się wielką śpiewnością i doskonałém zrozumieniem. To téż w pierwszéj części koncertu mieliśmy sposobność podziwiania kilka razy tych rzadkich u artystów zalet. Prócz koncertu odegrał pan K. prześliczne warjacje Haendla i Volkslied Mendelsona. Śliczna ta kompozycja zyskała pod ręką artysty, który grał ją z prawdziwą predylekcją. — Na zakończenie odegrał pan K. wspaniałego poloneza (As-dur) Szopena.

Publiczność nagradzała oboje artystów rzęsistemi oklaskami. Musimy tu również jednak podnieść niemałą zasługę orkiestry wojskowéj pod dyrekcją p. Szyndelara, która mimo bardzo krótkiego czasu doskonale wyuczyła się i towarzyszyła panu K. w koncercie Szopena.

F. B.

Sztuki ludowe.— Bardzo słusznie uskarżają się na brak oryginalnych sztuk ludowych inaczéj nazwanych niedzielnemi, z których po wyczerpaniu tego co napisał Kamiński, Bogusławski i t. p. dzisiaj nic już więcéj nie mamy. Przedewszystkiem jednak, te ludowe sztuki, któreby miały nowo powstać, powinny być czemś świeżém, a nie odgrzewaniem dawnych konceptów i sposobu pisania. Od czasu kiedy Kamiński pisał swoje sztuki teatralne tego rodzaju, bardzo wiele rzeczy zmieniło się w naszéj literaturze i w pojęciach. Gdyby więc kto dzisiaj chciał np. pisać sztuki ludowe według starego szablonu Kamińskiego, Bogusławskiego i innych, zrobiłby toż samo co pisarz tragedji, gdy sobie za wzór wziął Barbarę Felińskiego lub coś w tym guście. Trzeba pamiętać, że owe sztuki ludowe, które dzisiaj są już „odwieczne i „nieodpowiednie," jak o nich mówią, powstawały jeszcze w czasach klasycznéj literatury; od owéj zaś chwili pojęcia o poezji ludowéj, o zwyczajach i charakterze ludu niezmiernéj uległy zmianie i o wiele się rozjaśniły. Napisać zatém dzisiaj sztukę ludową na wzór dawnych, znaczyłoby to utworzyć rzecz tak samo „odwieczną" i „nieodpowiednią" jak dawniejsze sztuki, które się już przeżyły. Byłaby to bardzo niewdzięczna robota!

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na szkoły ludowe nadesłano z Monachjum do administracji *Kraju* 12 tal. baw. jako składkę od kształcącéj się tamże młodzieży polskiéj. Zarówno te jak i dalsze składki na szkoły ludowe wręczymy krakowskiemu komitetowi natychmiast po jego ukonstytuowaniu się.

W sali wykładowéj muzeum techniczno-przemysłowego odbędą się następujące popularne wykłady: w niedzielę dnia 10 marca od godz. 4—5, prof. dr. Rebmann: „O roślinach pokarmowych," wykład I: Rośliny zbożowe i owocowe; — od godz. 5—6 dr. Grabowski: „O kąpielach pod względem hygienicznym."

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.

Posiedzenia ogólnego zebrania tow. rolniczego, rozpoczną się w poniedziałek 11 b. m. o godz. 10 rano, a odbywać się będą w lokalu resursy w Krzysztoforach na rogu Rynku i ulicy Szczepańskiéj. Poprzedzi je nabożeństwo w kościele św. Marka przy ulicy Sławkowskiéj.

Czytelnia ludowa w Cieszynie.— W niedzielę dnia 10 b. m. odegrają amatorowie cieszyńscy w tamtejszéj czytelni ludowéj dwie komedyjki: „Kandydat do śmierci" i „Niebezpieczny człowiek."

Wiedeń, *8 marca.*—W dniu 5 b. m. mała cząstka polskiéj publiczności zgromadziła się

---

który tymczasem zaawansował na kapelana nadwornego.

Książę przyjmuje wiadomość o wstąpieniu Teresy do klasztoru — z rezygnacją. Tego samego dnia z rana widział się po dłuższym czasie w kościele z księżniczką Klotyldą. Pod wpływem słów jéj, tchnących rozsądkiem i prawdziwą dobrocią, postanowił być neutralnym, w rozpocząć się mającéj wojnie prusko-austrjackiéj. Późniéj rozumne wyłuszczenia przychylnego Prusom dyplomaty hr. Boitzenburga, pociągnęły go już na wpół, na stronę Prus protestanckich. W tém otrzymuje list Teresy z „ostatnią prośbą":

„Nie opuszczaj książę swego ludu, jak i on ciebie nie opuści w żadnéj potrzebie. Bądź obrońcą prawa i zapaśnikiem w sprawie naszéj świętéj religji, aby z całego serca mogła modlić się za ciebie

Siostra Cecylja".

List ten robi z księcia, sprzymierzeńca katolickiéj Austrji.

Wojna r. 1866 wybucha. Kurt i Walerjan stawają w szeregach walczących. — Wkrótce Kurt w skutek otrzymanéj rany, a Walerjan dla mocno zwątlonego zdrowia zmuszeni są wrócić do domu. Oba, jako rekonwalescenci bawią w Bernberg, dziedzicznym zamku hr. Müderegk. Ztamtąd odwiedzają często profesora Kühlricha, bawiącego z Marjanną u starszéj swéj córki, któréj mąż jest lekarzem w owéj wiosce górników. Walerjan w sposobnéj chwili wyznaje Marjannie swą miłość i prosi o jéj rękę — ona jednak ze łzami odmawia mu. Dla niego ma bowiem tylko szczere przywiązanie siostry, a kocha, jak późniéj się dowiadujemy, Kurta. Nie nęci ją wcale znaczny majorat hrabiów Müderegk, przypadający Walerjanowi. Kurt kocha teraz Marjannę, stara się jéj stłumić w sobie budzące się to uczucie, przez wzgląd na przyjaciela Walerjana.

Rzeczy blizkie są już rozwiązania.

Veigl, o którym sądzono, że po owym buncie robotników uszedł za granicę, ukrywał się dotąd w mieście, czekając chwili pomsty na Fryderyce. Ta bowiem ukradłszy mu wszystkie pieniądze, które otrzymał od Brockmanna, uciekła owego wieczora do miasta i przebrawszy się za „damę" przedstawiła się hr. Blitzerowi ówczesnemu intendentowi opery nadwornéj prosząc o przyjęcie do teatru. Tymczasem zostaje kochanką Blitzera, i tak umié zawrócić słabą głowę próżnemu człowiekowi, że gotów jest ją poślubić.

Pewnego razu oboje robią wycieczkę na wieś. Po sutém śniadaniu w karczmie, hrabia udaje się do poblizkiego zamku Rudenburg, w celu zasięgnięcia u księżniczki Klotyldy informacji, względem przedstawienia amatorskiego, urządzonego przez nią na korzyść rannych w ostatniéj wojnie. Fryderyka, zostawszy sama, idzie dla chłodu na spacer do poblizkiego lasku. Veigel, który tuż za niemi przybył do karczmy, idzie za nią do lasu, i zdybawszy ją tam, po poprzedzającéj straszliwéj walce, zabija ją.

O zamordowaniu siostry, opowiada Korduli Pieppvogel. Kordula dostaje okropnego napadu epileptycznego, po przeminięciu którego wyznaje tajemnicę, która oddawna ją przygniatała: „Ojciec jéj, tary skrzypek nie umarł w Wenecji śmiercią naturalną. Veigl, wraz z Fryderyką udusili ciemnego starca, aby wydostać pieniądze po części uzbierane, po części darowane przez księcia, które chował zawsze pod poduszką".

Zaspokojona obecnością Walerjana i Pieppvogla, Kordula opowiada także, jak ojciec Nikazy i wikary obchodzili się z nią w szpitalu. Wieść o wypalonych jéj „znamionach Zbawiciela," rozchodzi się szybko. Oburzony lud odgraża się księżom. Wikary ratuje się ucieczką. Ojciec Nikazy wraca do Rzymu...

Veigl ścigany przez policję, przychodzi w nocy do chaty znajomego mu górnika, któremu opowiada, że jest przyrodnim bratem sekretarza gabinetu „von Giebelbach," alias Brockmanna, i o wspólnych z tymże kradzieżach. Poczém wysyła górnika do Brockmanna po pieniądze, potrzebne mu do ucieczki do Ameryki, obiecując pośrednikowi część ich, jako wynagrodzenie. Górnik wydaje tajemnicę panu swemu, bankierowi Lauerowi, a ten opowiada wszystko Blitzerowi.

Brockmann z rozmowy z Blitzerem w przedpokoju u księcia, poznaje że on — a zapewne i inni — wiedzą już o jego kradzieżach. Odkrycie to przeraża go; przed tém rozjątrzyła go już do najwyższego stopnia ostatnia wizyta ojca Nikazego, który dał mu do zrozumienia, że zbrodnicza przeszłość zmusza go być aż do końca życia, najposłuszniejszym sługą duchowieństwa, to jest każdorazowego następcy ojca Nikazego — Brockmann po tém wszystkiém odbiera sobie życie wystrzałem z pistoletu; — stronnictwo klerykalne ponosi zupełną klęskę — liberały znów górą.

Veigel ścigany, kryje się w opuszczonym szybie kopalni Lauera. Spostrzegając wchodzących ludzi, będących już na jego tropie, podcina siekierą górniczą, cienkie słupy, słabo podpierające jedną stronę szybu, aby zgotować śmierć wchodzącym. Rzeczywiście jedna część szybu wali się, woda nagromadzona w pobliżu, zaczyna zalewać niższe szyby, w których pracują górnicy. Walerjan i Kurt, przybyli na miejsce, ratują przytomnością umysłu i wytrwałością ludzi i kopalnie od zniszczenia. Walerjan z narażeniem i poświęceniem własnego życia usiłuje wyciągnąć jednego górnika z pomiędzy gruzów. „Czy chcesz narazić byt swój może już dla trupa" — rzecze doń Kurt, wstrzymując go.

— Mój byt — odpowiada Walerjan z goryczą — nie zależy mi na nim wcale...

— A miłość — pyta Kurt, myśląc o Marjannie.

— Nakazuje mi nieopuścić bliźniego, ale ratować go...

Omdlałego Walerjana wynoszą z kopalni i kładą na łoże, z którego już nie powstanie.

Na prośbę chorego przybywa Marjanna i zostaje się przy nim aż do ostatniéj chwili. Czując śmierć już bliską, chce sam połączyć rękę jéj i przyjaciela. Ona nie zgadza się na to, nie będąc pewną miłości Kurta.

Przybywa także i książę Erhard, aby podać jeszcze raz dłoń Walerjanowi. — Oświecony ostatnimi wypadkami i słowami księżniczki Klotyldy, poznał, jakimi intrygantami i intrygami był otoczony i że odepchnął od siebie ludzi najzacniejszych. Ojcu Walerjana, byłemu liberalnemu ministrowi, ofiaruje napowrót tekę ministerjalną, lecz hrabia nieczując więcéj w sobie energji potrzebnéj do należytego piastowania takiego urzędu, poleca mu zamiast siebie, równomyślącego, ale młodszego dyplomatę, prusofila, który zostaje ministrem. Kurtowi ofiaruje książę ordery i wysoką pozycją, lecz Kurt widzieć się z nim nie chce, a tém mniéj przyjąć coś od niego.

Żegnając się z Kurtem, mówi Walerjan: „W téj walce o byt wyższy — i moja śmierć jest zwycięztwem... tryumfem idei... ideą, któréj ja krwią moją daję świadectwo, jest... miłość!..."

Nazajutrz, po pogrzebie Walerjana, Kurt przychodzi pożegnać się z profesorem i jego familją. Niewiedząc o tém, że Marjanna go kocha, chce napowrót wyjechać za granicę. Poraz ostatni towarzyszy jeszcze jéj i ojcu na spacerze do kapliczki w lasku. Tam, między rozczuloną parą legenda „o zakochanym chłopcu i o zakochanéj dziewczynie," wiążąca się do źródełka przy kaplicy — sprowadza porozumienie, a profesor błogosławi kochającéj się parze.

Sierotę Kordulę, o któréj lekarz mówi, że jest na drodze do odzyskania zupełnego zdrowia, ale że zawsze będzie potrzebowała troskliwych starań — bierze w opiekę brodaty, rubaszny Hans Pieppvogel.

— Będzie ona moją córką — powiada — aż kiedyś będzie mogła zostać moją żoną.—

Podaliśmy tu treść pięciotomowéj powieści w głównych zarysach, w których czuć już jéj niezwykłą rozmaitość. Jest tam podostatkiem obrazków rzewnych, poetycznych i niemiecko-rodzajowych; są przygody romantyczne, sceny ludowe, humorystyczne i tragiczne.

Wszystko opowiedziane żywo i dobitnie; w ciepłym kolorycie czuć bijące tętno życia i prawdy. Charaktery przeprowadzone loicznie i starannie, stawają przed czytelnikiem, jak wykute, w naj proporcjonalniejszych rozmiarach; styl jasny i potoczysty, pełen siły, a miejscami poetycznie porywający — ale obok tych wszystkich zalet, są i usterki, a nawet bardzo widoczne.

Autor — oczywista — założył sobie, utwierdzić treścią teorję „walki o byt." Mimo to, treść powieści tylko częściowo jest odpowiednią ilustracją téj teorji, ale bynajmniéj ściśle loicznym jéj komentarzem. Prawda, że tém nigdy byćby nie mogła, chcąc być wiernem odbiciem życia. — Teorja ta zresztą rozwija się w powieści odrębnie, w refleksjach zajmujących w niéj nieposlednie miejsce; nie czuć jéj jednak dosyć w opowiedzianych wypadkach, pomimo, że autor podnosi ją ustawicznie aż do uprzykrzenia, w ustępach rozumowanych, a nareszcie z pewnym tryumfem już narzuca ją czytelnikowi. Chcąc zaś rozprawić się z wszystkiemi niemal ideami tegoczesnemi, umieszcza autor w powieści długie rozprawy filozoficzne, socjalne i polityczne, wprawdzie w formie żywéj rozmowy, lecz zawsze nader nużące dla czytelnika i wstrzymujące tok opowiadania.

Usterki te jednak, aczkolwiek przykre, nikną wobec wspaniałéj całości, jenjalnego opracowania i wzniosłych tendencji.

Ogólne wrażenie téj powieści jest pod względem moralnym zupełnie zadowalniające, chociaż wstrętnym nam się wydaje obraz takiéj zaciętéj walki o byt, jakoby wypływającéj normalnie ze stosunków ludzkich.

Pospolita moralność jednak wychodzi zwycięzko; wykrywa się fałsz i występek, który w osobie Brockmanna sam sobie karę wymierza. Tryumfuje także wyższa idea; widzimy, że kręte drogi, którędy prowadzą fałsz i wybujałe samolubstwo, nie są bezpiecznemi; przeszkody przez nie stawiane rozwojowi ducha ludzkiego nie są trwałemi. Za jedném silném wstrząśnięciem przeszkody te upadają i znów — wolne pole dla szerokich prądów, niczém i nigdy na długo powstrzymać się niedającego postępu...

Felicjan Gryf.

w jednym z obszernych lokalów wiedeńskich (Blumensal) wynajętym przez akademickie towarzystwo „Ognisko,“ na literacko-muzykalny wieczorek, rokrocznie przez toż towarzystwo dla Polaków tu przemieszkujących wydawany. Kładę nacisk na wyrazy mała cząstka, bo też zaledwie do stu osób się zebrało, wówczas gdy do 400 zaprosin rozesłanych było przez wydział „Ognisko“ [1]. Co do mnie, sądziłbym że należało było publiczności polskiéj serdeczniéj odpowiedzieć na wezwanie kształcącéj się młodzieży, zaś liczba gości na wieczorku w stosunku do liczby tu zamieszkałych Polaków, serdeczności takowéj wcale nie jest dowodem.

Wieczorek rozpoczętym został przemową prezesa towarzystwa, który krótko lecz treściwie zdał sprawozdanie z obecnego stanu towarzystwa, wyraził tudzież wdzięczność téj polskiéj publiczności, która nie odmawiała dotychczas udziału swego w usiłowaniach około wzrostu towarzystwa. Po przemowie prezesa, dr. D... odczytał pracę swoją p. t. „Tradycja i postęp.“ Ponieważ odczyt ten stanowił najżywotniejszą treść wieczoru, pozwolę więc sobie nieco obszerniéj o nim pomówić:

Autor, jako Polak miał w pracy swéj głównie Polskę na widoku; wyjaśniwszy co przez tradycję a co przez postęp rozumie, porównawszy w kilku śmiałych szkicach przeszłość i teraźniejszość naszego rozerwanego narodu z narodami innemi; dotknąwszy analitycznie téj tak osławionéj niemieckiéj kultury w stosunku jéj do nas, przystąpił do skreślenia prac tych, jakie przeważnie przez kraj podjętemi być winny, jeśli pragniemy, ażeby możliwe wszelkie społeczne i polityczne europejskie przewroty zastały nas w każdéj chwili gotowymi do poważnego przejawienia praw naszych do politycznego bytu. Autor rozumiejąc przez tradycję narodową przechowanie narodowych dziejów, obyczajów i pamiątek, pragnie synowskiéj czci dla téj spuścizny po ojcach, lecz cześć tę zasadza na naśladowaniu cnót obywatelskich, jakich nie brak w historji dziejów naszych, ale nie na hołdowaniu ślepém temu co było złém w narodzie, co nam dzisiaj raczéj potępić wypada.

Skreśliwszy w jasnych rzutach charakter narodowy dawnéj Polski przejawiający się szczególnie w zamiłowaniu swobód, w nadaniu praw włościanom, co się szczególnie przebija w duchu statutu wiślickiego, w tolerancji religijnéj, jako może jedynie w Polsce nie było prześladowane innowierctwo, jako jedynie w Polsce nie stawiano tamy pracom protestantyzmu w celu rozszerzania się, a czém wszystkiem Polska w owych wiekach na daleko wyprzedziła inne narody Europy. Autor dotyka wreszcie tego tak niedawnego okresu dziejów naszych, w którym jak gdyby na zaprzeczenie tradycjom dawnéj Polski, samowładnie się rozwinęły fanatyzm religijny i fanatyzm szlachecki, te dwie przeważne plagi narodu, te dwie główne przyczyny zatargów bratnich, niemocy i upadku kraju.

Całkowite odrzucenie tradycji narodowéj, autor nie mieni być postępem lecz przeciwnie upadkiem. Odrzucenie tradycji, wiedzie wedle zdania autora do kosmopolityzmu, kosmopolitą zaś nie może i nie powinien być Polak. Polak-kosmopolita jest odstępcą sprawy narodowéj. Autor pragnie pogodzić tradycję z postępem; postępem zaś mieni zastosowanie w życiu, wprowadzenie w czyn téj miłości bratniéj o któréj szeroko rozwodzi się niejeden, zastosowanie jéj na polu pracy narodowéj, a mianowicie na jak najgorętszych usiłowaniach podźwignięcia oświaty ludu, wyrwania go nareszcie z rąk faryzeuszowskich, ciemnotę i sobkowstwo rozprzestrzeniających.

Nie ciskajmy błotem na przeszłość, w téj treści woła autor, nie plwajmy na mogiły narodowe, lecz raczéj zapytajmy sami siebie: cóżeśmy to zrobili dla tego kraju? Natomiast, zamiast próżnych krzyków i szkalowań, podajmy sobie silne młode dłonie i dążmy wszyscy pod jednym wspólnym sztandarem miłości kraju, do przyczynienia krajowi temu jaśniejszéj przyszłości. Nie w konspiracjach widzi autor siłę i ratunek Polski, tudzież i nie w skupianiu się około czarnego obozu ultramontanów, lecz w usilném kształceniu się polskiéj młodzieży i w pracy żelaznéj całego kraju około stanowczego podźwignięcia i wykształcenia ludu, z łona którego powstanie kiedyś cały nowy zastęp pełen młodych, narodowych sił, zastęp potężny, który głośno protestować będzie przeciw tak bezczelnie narzucanym im dzisiaj moskiewskiéj i niemieckiéj narodowości.

W odczycie swoim wykazuje dr. D..., że nie strupieszały dotąd siły żywotne narodu; że jeśli i ustępujemy Niemcom w kulturze umysłowéj, to nie dziwota jeżeli weźmiemy pod uwagę okoliczności, w jakich się nasz kraj od tak dawna znajduje. Bo i czegóż by już z każdym innym narodem nie dokazały knut moskiewski i chytra zapobiegliwość Prusaków! a przecie wszakże ani zmoskaleni ani zgermanizowani dotychczas nie jesteśmy. Że nie łatwo państwom zaborczym ujarzmić i zgnieść ducha narodowego, wymownym tego służą dowodem części Polski pod zaborem moskiewskim zostające, wreszcie Poznańskie, któremu wyższość kultury umysłowéj sami Niemcy radzi nie radzi przyznawać są zniewoleni. Światła tylko! światła dla mass! woła autor. Oświecony lud polski, to podwójna siła narodu, to jedyna nie urojona podstawa politycznego naszego bytu.

Tak więc streszcza autor pojęcie swoje o postępie polskim: Oświata ludu — usilne kształcenie się młodzieży — wyrobienie racjonalnych przekonań najodpowiedniejszych celom politycznym i moralnym. Drogami do tego wiodącemi są rozliczne stowarzyszenia, tak naukowe jak rolnicze i kupieckie, mające na celu światło bogactwo i przemysł; tym idąc torem, zniweczymy chytre zamiary zaborców moskiewskich i pruskich, z którémi tak ręka w rękę idą niedołężne lecz niecne usiłowania polskich ultramontanów.

Ta mniéj więcéj była treść odczytu dra D**, a głośne powtórzone oklaski ze strony słuchaczów kazały mi wierzyć, że nie wszyscy zebrani goście podzielali zdanie pewnéj pobożnéj matrony, która nie wahała się dość głośno wypowiedzieć, że „odczyt pozbawiony był zdrowego sensu; że musiała całéj mocy użyć nad sobą, żeby nie zasnąć w czasie trwania onego.“

Reszta wieczora (który się przeciągnął dobrze po północy) poświęcona była muzyce i deklamacji. Ponieważ jedno jak drugie nie wchodzi w zakres mego spwawozdania, ograniczę się na pobieżném tylko wspomnieniu. Na zaszczytną wzmiankę zasługuje piękny, donośny głos pani z Grottgerów Sawiczewskiéj, która zwykle nie odmawia łaskawego swego udziału w przyczynieniu się do ukompletowania śpiewem swym corocznych wieczorków przez członków „Ogniska“ wydawanych.

Pełne zapału oklaski zniewoliły p. Sawiczewską do powtórzenia parę razy polskiego śpiewu, z jakim wystąpiła. Polski śpiew tak mile odbrzmiewa w sercu Polaka wśród samych obcych się znajdującego.

Na wzmiankę zasługują nadto śpiew piękny p. Kajetanowicza, tudzież gra na fortepjanie pp. Roosla i de Rechtenberga.

Miło mi donieść wam na zakończenie mego sprawozdania, że członkowie „Ogniska“, chcąc choć w drobnéj części przyłożyć się do ogólnych zacnych usiłowań w zbieraniu składek na rzecz oświaty ludowéj, nie poprzestając na tém co z nader szczupłych swych własnych funduszów sami w swém gronie zebrać mogli, przygotowali na wieczorek ów skarbonkę z nadpisem „Składka na oświatę ludu.“ Owóż, gdy w czasie kilkudziesięciominutowéj przerwy programem oznaczonéj goście zajęci byli w przybocznéj sali krzepieniem ciała po pokrzepieniu ducha, gdy liczni kelnerzy uwijali się uzbrojeni w talerze z mięsem i w kufle z piwem — owym nektarem wiedeńskim, nagle uwijać się poczęła między stołami biesiadników owa skarbonka skromna postacią, lecz dumna przeznaczeniem swojém. Spadały w nią ztąd i zowąd datki; radowaliśmy się już w duszy, sądząc, że plon będzie obfity; aż oto dowiadujemy się w téj chwili, że z kieszeni sta zebranych gości, między którymi większa część była dostatnich, wpłynęło czterdzieści dwa guldeny siedm centów! (sic.)

Ten fakt niech oceni społeczność nasza!

Witold J.

[1] Słyszałem, że w niektórych korespondencjach wysłanych ztąd do innych pism perjodycznych, przytoczono cyfrę 300 gości na wieczorku obecnych. Jest to błąd i korespondent zaliczył zapewne znaczną liczbę obecnéj młodzieży uniwersytetu i akademji sztuk pięknych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowe koleje żelazne w zachodniéj Galicji.

Mamy przed sobą projekt do ustawy na budowę gwarantowanych kolei żelaznych z Tarnowa do Leluchowa i z Grybowa do Zagórza, który przedłożył minister handlu radzie państwa na posiedzeniu z d. 5 bm.

Projekt téj ustawy bardzo ogólnikowo i lakonicznie napisany, jest jednak w treści swojéj stanowczém zwichnięciem projektu konsorcjum ks. Czartoryskiego, o którym pisaliśmy kilkakrotnie, a który to projekt tak korzystny i pożyteczny dla prowincji naszéj, znalazł ogólne uznanie tak w kraju jak w dziennikarstwie, jakoteż i w delegacji polskiéj w Wiedniu.

Przedewszystkiém projekt przedłożony przez ministra radzie państwa, nie daje prowincji naszéj całéj sieci dróg żelaznych tak dla niéj niezbędnéj i korzystnéj, lecz z sieci téj bez wytkniętego planu przedkłada dwie linje, które może mają pewną doniosłość strategiczną i handlową, lecz nie stanowią tego kompleksu, który w całości wzięty tworzy dopiero sieć komunikacji najwyższéj wagi.

W projekcie, jaki rządowi przedłożyło konsorcjum ks. Czartoryskiego, linją główną jest linja niegwarantowana idąca z Bielska przez Nowy-Sącz, Grybów do Zagórza — bo ta linja z natury rzeczy jest tak z ekonomicznych jak i strategicznych względów najważniejszą dla państwa i Galicji.

Skraca ona bowiem o mil kilkanaście połączenie wschodniéj Galicji z środkiem monarchji, a przez to staje się główną przewozową dla handlu komunikacją, otwiera konkurencję z koleją Karola-Ludwika, przerzyna najbogatsze podkarpackie okolice — a z strategicznych względów to artykuł, jaki umieściliśmy przed kilku dniami z fachowego wiedeńskiego dziennika, uwalnia nas od wszelkich pod tym względem uwag.

Projekt do ustawy przedłożony przez ministra handlu radzie państwa, przemilcza zupełnie o téj najważniejszéj komunikacji, a raczéj odsuwa ją w nieokreśloną przyszłość.

Co więcéj i co najważniejsza, konsorcjum ks. Czartoryskiego obowiązuje się całą tę linję z Bielska do Zagórza, wybudować bezzwłocznie i to bez gwarancji państwowéj, przedłożenie zaś ministra handlu, dające część tylko téj linji z Zagórza do Grybowa, dopomina się dla niéj gwarancji państwowéj.

Prawdziwie, iż zrozumieć nam trudno, jakim sposobem i z jakich powodów minister handlu mógł przedłożyć izbie podobny projekt do ustawy wobec projektu konsorcjum ks. Czartoryskiego, tém więcéj, iż wspomniane konsorcjum w podaniu o koncesję do rządu na powyższe linje podjęło się złożyć każdéj chwili kaucję odpowiednią — na wypełnienie przyjętych przez siebie zobowiązań...

Dla czegóż więc, powtarzamy raz jeszcze, minister nie chce uwzględnić projektu tak korzystnego dla państwa, korzystnego dla skarbu?.. jaka tego przyczyna?...

Nie chcemy zapuszczać się w zgłębianiu możebnych powodów, zdaje nam się jednak, że ważną gra tu rolę owa manja konkurencyjna, owe łakome współzawodnictwo, które w ostatnich czasach tak się stało powszechnym u nas w Galicji i tak już zgubne wydało rezultata...

Wypowiedzieliśmy już raz zdanie nasze jak się zapatrujemy na tego rodzaju konkurencje, i dziś z przykrością stwierdzić musimy, iż w sądzie naszym nie pomyliliśmy się zupełnie. Moze to protegowanéj konkurencji banków wiedeńskich z którémi połączyło się kilku Polaków, Galicja będzie zawdzięczać, iż nie otrzyma téj sieci kolei żelaznych, których niezbędnie dla dobrobytu swojego potrzebuje. A jak w téj chwili dowiadujemy się koło konkurentów wzmaga się coraz więcéj, i podobno obecnie znów dwie mitry polskie stają w szranki targów — służąc za płaszcz bankom wiedeńskim — aby zbierać okruchy zysków z rzuconego przez ministra projektu.

W całym tym smutnym stanie rzeczy uderza przedewszystkiem niechęć i zła wola obecnego rządu ku Galicji — z drugiéj strony brak patrjotyzmu i łączności między rodakami naszymi, którzy dla prywatnych interesów spuszczają z uwagi interes i pożytek kraju. Jesteśmy przekonani, iż konsorcjum ks. Czartoryskiego, które tak potężne ma siły finansowe i przedsiębiorcze, nie da się ani odstręczyć, ani też nie da zwichnąć projektu swojego, który kraj poparł setkami petycji, dziennikarstwo jednomyślném uznaniem, a delegacja swojém poparciem i opieką — wierzymy, iż konsorcjum tu użyje wszystkich sprężyn, aby przyprowadzić do skutku to pożyteczne dzieło.

Jeżeli mamy to przekonanie co do konsorcjum, to sądzimy z drugiéj strony, iż delegacja nasza od téj sprawy krajowéj usunąć się nie powinna. Jeżeli na polu politycznem kampanja jéj w radzie państwa była tak bezowocną, to chociaż niech na polu ekonomiczném zdobędzie dla kraju jakie korzyści... Wszak koleje niegwarantowane nie są żadném dobrodziejstwem... kolei takich prowincja ma prawo się domagać i powinna je bezzwłocznie pozyskać — a delegacja nasza w tym duchu stanowczo działać powinna.

Śmiało i otwarcie wzywamy ją, aby wobec rządu i izby — wystąpiła stanowczo przeciw dzisiejszemu projektowi ministra — niech żąda całéj sieci dróg żelaznych, które Galicja pozyskać obecnie może bez żadnych ofiar ze strony państwa, a jesteśmy przekonani, że takie wystąpienie znajdzie odgłos w rządzie i w kołach niezależnych i sprawiedliwych posłów niemieckich. — Chwila jest ważna, od delegacji wiele zależy i mamy nadzieję, iż delegacja spełni swój obowiązek względem kraju...

Do téj tak ważnéj kwestji powrócimy jeszcze.

Wieliczka 4 marca. — Pszenica 6.12, żyto 4.37, jęczmień 4, owies 2.36, groch 6, ziemniaki 2, siano 0.90, słoma 0.65.

Peszt 5 marca. *(Targ zbożowy.)* — Dowóz pszenicy niewielki, cena utrzymała się z ostatniego targu.

Płacono za pszenicę na 81 ft. 6.35, na 83 ft. 6.80, na 85 ft. 7.10, na 86 ft. 7.25 za centnar cłowy. Żyto spokojniéj za 80 ft. 3.60 do 3.70. Jęczmień 2.95—3.10. Owies za 50 ft. 1.80—1.85 zła.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 7 marca. (Posiedzenie izby niższéj). Dzisiejsze posiedzenie było jeszcze burzliwsze, aniżeli wczorajsze. Najpierw głosowano imiennie nad tem czy izba przyjmuje wniosek komisji centralnéj — ażeby wydać ustawę stanowiącą kary za nadużycia przy wyborach z wniesionem przez prezydenta ministrów wykreśleniem wyrazów: „o ile możności“ — czy też nie. W razie odrzucenia wniosek przeciwny Ludwika bar. Simonyiego byłby przyjętym. Wypadkiem głosowania było przyjęcie wniosku komisji centralnéj 169 głosami przeciw 119; nieobecnych było 102 posłów.

Potem miano ustanowić porządek dzienny następnego posiedzenia. Edward Zsenedyi zwraca uwagę na to, że przedewszystkiem należy rozpocząć obrady szczegółowe nad ustawą wyborczą; z tą ustawą są wzwiązku projekta do ustaw o pięcioletniem trwaniu sejmu i o niemożebności łączenia mandatu poselskiego z niektórymi urzędami, niech zatem izba oba te projekta natychmiast odeśle do komisji. Tożsamo należy zrobić z projektem, — jaki ma wnieść Iranyi albo minister spraw wewnętrznych o karaniu nadużyć przy wyborach.

Prezydent ministrów hr. Lonyay oświadcza, że się zgadza z wnioskiem Zsenedyiego i kładzie szczególnie nacisk na to że ustawę regulującą stosunki stolicy konieczuie potrzeba jeszcze w ciągu obecnéj kadencji załatwić; następnie wzywa posła Iranyiego, ażeby wniósł ustawę o ukaraniu nadużyć przy wyborach, coby o wiele przyspieszyło uchwaleniu téj ustawy. W końcu wspomina, że jeżeli po załatwieniu najpilniejszych spraw jeszcze co czasu pozostanie, to będzie mozna jeszcze te ustawy załatwić. Ażeby to umożliwić, większość będzie gotową znacznie przedłużyć czas trwania posiedzeń.

Byłoby oczywiście do życzenia, ażeby [illegible]ęcéj projektów załatwić i tak wniesie on sam dziś jeszcze projekt ustawy o „ludowiceum“ a minister skarbu wniesie projekt o „cierpiących nędzę“, następnie zaś wniesione zostaną projekta do ustaw o kolejach żelaznych. Co do toku obrad, życzy sobie prezydent ministrów, ażeby tenże odbywał się w ten sposób, iżby tak na parlamentaryzm jakoteż na wolność słowa nie padało inne jak tylko korzystne światło. Wzywa zaś większość, ażeby na wszelki wypadek zachowała powagę, spokój i godność. (Żywe oklaski z prawicy) Helfy, Fischer i Majoros żądają, aby rząd cofnął ustawę wyborczą. Majoros robi większości wyrzuty i twierdzi, że hr. Lonyay przy projektach o kolejach żelaznych powoduje się osobistymi interesami. Prezydent Majorosa dwukrotnie upomina. Wśród żywych oklasków prawicy odpiera hr. Lonyay uwagę mowcy jako oszczerstwo. O godzinie 2 zamknięto posiedzenie wśród wielkiego hałasu.

— Na posiedzeniu wieczornem względem ustanowienia porządku dziennego przyjęto przy imiennem głosowaniu wniosek Zsenedyiego 158 głosami przeciw 120. Przed rozpoczęciem rozpraw szczegółowych nad ustawą wyborczą wywiązała się rozprawa nad czasem trwania sesji.

Peszt 8 marca. Wczorajsze posiedzenie nocne izby niższéj trwało aż do godziny wpół do drugiéj nad ranem, przy czém tylko o tém mówiono i nad tém tylko głosowano, jak długo ma trwać to posiedzenie. Lewica wspiera jawnie skrajną lewicę. Dzienniki deakistyczne w gorących wyrazach wypowiadają swoje oburzenie. Jokaj w dzienniku *Hon* prawi o zgodzie. *Ellenör* zamilcza o zajściach. — *Magyar Ujsag* raduje się i przysięga, że skrajna lewica z prawem i wolnością zwycięży lub zginie.

Peszt 8 marca. Jeżeli nastąpi rozwiązanie sejmu, mają być nowe wybory natychmiast w jak najkrótszym terminie ustawnym rozpisane; w tym razie położenie lewicy będzie bardzo trudne, gdyż nie jest jeszcze zupełnie przygotowaną. Skrajna lewica może przez to skorzystać, gdyż organizacja jéj o wiele więcéj postąpiła.

Przegląd polityczny.

Dla braku miejsca odkładamy odebrane dziś korespondencje z Wiednia do najbliższego numeru — a tutaj zanotujemy dziś tylko ważną uchwałę, powziętą przedwczoraj w wydziale konstytucyjnym, aby posłowie galicyjscy w tych sprawach, które przekazane zostały wyłącznéj kompetencji sejmu galicyjskiego jak np. w sprawach szkolnych w radzie państwa, głosu nie mieli. Uchwała ta ustanawia w ten sposób de facto dwie rady państwa: jednę pełną, w któréj biorą udział posłowie z wszystkich krajów, a drugą szczuplejszą, w któréj posłowie galicyjscy udziału nie biorą. Ze stanowiska naszego uchwała ta jest jednym krokiem naprzód na drodze konstytucyjnego rozwoju Austrji.

Rozprawy budżetowe są na ukończeniu. Sejm węgierski prawdopodobnie rozwiązanym zostanie.

Jak telegram niżéj zamieszczony donosi, izba panów przyjęła ustawę o nadzorze szkolnym: ks. Bismark zwyciężył.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 9 marca. (Izba poselska. Posiedzenie wieczorne.) Budżet ministerstwa handlu z proponowanemi rezolucjami przyjęto, równie jak i budżet ministerstwa rolnictwa. Przy budżecie ministerstwa sprawiedliwości przemawia Menger przeciw delegowaniu sądów przysięgłych w Czechach. Wolfrum utrzymuje, że delegowanie sądów przysięgłych polega na ustawie. Niemieccy sędziowie przysięgli nie będą sądzili według namiętności politycznych, lecz według prawa i sumienia. Minister sprawiedliwości oświadcza, że on jako minister sprawiedliwości nie może z jednostronnego stanowiska jakiéjkolwiekbądź partji oceniać przedsięwziąć się mających środków. Jedynie obawa, by instytucja sądów przysięgłych nie upadła moralnie, skłoniła do tego kroku. Budżet ministerstwa sprawiedliwości przyjęto bez zmian.

Wiedeń 9 marca. Posiedzenie izby niższéj. Rząd przedkłada ustawę względem dostawy koni dla landwery w razie mobilizacji. Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelację względem delegowania sądów przysięgłych w Czechach, wykazując szczegółowo, że delegowanie takie uzasadnioném jest w ustawie. Rząd więc nie może wydać żądanych przez interpelanta poleceń do prokuratorji. Następuje dalszy ciąg rozpraw budżetowych.

Wiedeń 9 marca. Izba posłów przyjęła w 2 i 3 czytaniu budżet i ustawę finansową na r. 1872, według których wydatki wynoszą 353½ miljonów a dochody tyleż.

Peszt 8 marca. Posiedzenie izby niższéj. Prezydent zapytuje się, czy izba zgadza się na to, co w tajném posiedzeniu postanowiono, tj. by dzisiaj nie było posiedzenia. Izba przystaje. Zdaje się, że kompromis przyszedł do skutku.

Peszt 9 marca. Kompromis między rządem a lewicą w sprawie ustawy wyborczéj nie przyszedł do skutku, ponieważ lewica nie chce opuścić swojego stanowiska. *Lloyd peszt.* sądzi, że należy wziąć pod rozwagę rozwiązanie sejmu.

Berlin 8 marca. Posiedzenie izby panów. Paragraf 1 ustawy o nadzorach szkolnych według brzmienia proponowanego przez komisję izby panów odrzucono 126 głosami przeciw 75. Następnie przyjęto § 1 znaczną większością według brzmienia uchwalonego przez izbę niższą.

Berlin 8 marca. Dalszy ciąg posiedzenia izby panów. Paragrafy 2, 3 i 4 ustawy o nadzorach szkolnych przyjęto znaczną większością według brzmienia uchwalonego przez izbę niższą. W końcu uchwalono całą ustawę 125 głosami przeciw 76. Głosowanie było imienne.

Paryż 9 marca. Thiers zbijał w komisji poprawki do projektu ustawy Lefranca. Porozumienie się w komisji jest trudne, lecz spodziewają się, że zgromadzenie narodowe przyjmie projekt Lefranca.

Wczoraj wypłacono w Strasburgu 350 miljonów.

Belgrad 9 marca. Rossja zmieni prawdopodobnie reprezentantów swoich w prowincjach Turcji europejskiéj.

Konstantynopol 8 marca. Wkrótce ogłoszoną zostanie nowa ustawa prasowa. Ormianie katolicy przystąpią do wyboru nowego patrjarchy.

Kursa. — Wiedeń 9 marca, godz. 2. Srebro 109.75. — Akcje kredyt. 346.40 — Lombardy 209.80 — Losy 1860 r. 104.50. Losy 1864 r. 148.50 — Akcje franko-austr. 144.25. — Napoleony 8.84½. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 260.75. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 173.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 171.50. — Akcje banku 850.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 124.50. — Usposobienie giełdy spokojne.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny. Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

	żądają zł. kr.	płacą zł. kr.
KRAKÓW 9 marca.		
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły	6 75	75 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły	[illegible]	[illegible]
4½% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. pol. kupon ubiegły	[illegible]	[illegible]
6% Listy zast. pol. kupon ubiegły	[illegible]	[illegible]
Listy zast. banku włośc. kupon ubiegły	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei Kar. Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ Czern.-Jassy	[illegible]	[illegible]
„ banku dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]
Losy (Donau Regulir.)	[illegible]	[illegible]
Losy prow. węgierskie	[illegible]	[illegible]
Losy m. Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Srebro nowe austryackie	[illegible]	[illegible]
Srebro polskie	[illegible]	[illegible]
Srebro (obrączkowy rubel)	[illegible]	[illegible]
Ruble papier. rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Pruskie talary	[illegible]	[illegible]
Dukat obrączkowy	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Półimperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
WIEDEŃ, 8 marca. Dług państwa.		
Renta austryacka	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe	[illegible]	[illegible]
„ 1839 1/5	[illegible]	[illegible]
„ 1854	[illegible]	[illegible]
„ 1860 całe	[illegible]	[illegible]
„ 1860 1/5	[illegible]	[illegible]
Rząd. 1864	[illegible]	[illegible]
Węgier. prz. premiow. 100	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. kr.	płacą zł. kr.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	77 10	76 80
Kredytowe 1860 r. 100 wa	191 —	190 —
Clary 40	[illegible]	[illegible]
Donau Dampfschf. 100	[illegible]	[illegible]
Ofen (Budy) 40	[illegible]	[illegible]
Palfy 40	[illegible]	[illegible]
Rudolf	[illegible]	[illegible]
Salm 40	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
Obligacje.		
Indemniz. bukow.	[illegible]	[illegible]
„ galicyjskie	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe		
Anglo-austr.	[illegible]	[illegible]
Anglo-hungary	[illegible]	[illegible]
Creditanstalt	[illegible]	[illegible]
Depositenbank	[illegible]	[illegible]
Franco austr.	[illegible]	[illegible]
Handelsbk Wied.	[illegible]	[illegible]
Hypot. galicyj.	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Vereinsbank	[illegible]	[illegible]
Wechslerbk wied.	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. kr.	płacą zł. kr.
Wechslstub Gesel. 80 „	26 —	124 —
Wien. Bnk Verein 80	338 —	337 —
Akcje kolei:	[illegible]	[illegible]
Akcye przemysłowe.	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. kr.	płacą zł. kr.
Listy zastawne.		
Obligi pierwszeństwa:	[illegible]	[illegible]
Weksle na 3 mies.		
Monety:		
LWÓW 7 marca.		
WARSZAWA 7 marca	Rs. k.	Rs. k.
BERLIN d. 7 marca	talar.	talar. 53½

(Nadesłane.)

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez lekarstw i kosztów!

Revalescière du Barry usuwa następujące choroby:

Wszystkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczoł, błon śluzowych, choroby pęcherza, nerek, tuberkuły, suchoty, asthmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, słabość, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrot głowy, kongestje, szum w uszach, nudności i womity nawet podczas błogosławionego stanu, diabetes, melancholję, chudnięcie, reumatyzm, podagrę i bladaczkę. — 72,000 wyzdrowień, czego nie mogły dokonać żadne lekarstwa, a na co między innemi mamy świadectwo Ojca św., marszałka dworu hr. Pluskowa, margrabiny de Bréhan.

Pożywniejsza niżeli mięso, Revalesciera zaoszczędza tak u dorosłych jakoteż u dzieci 50 razy tyle, ile kosztuja lekarstwa.

(Kuracja Nr. 68,471). **Prunetto** (pod Mondovi) d. 26 października 1869.

Wielmożny Panie! Mogę go zapewnić, że od czasu kiedy używam cudownej Revalescièry du Barry, to jest od dwóch lat nie czuję więcéj dolegliwości wieku, ani ciężaru 84 lat. Nogi moje wyprostowały się znowu, wzrok mój odzyskał dawną bystrość, tak że nie potrzebuję więcéj okularów; żołądek mój wzmocnił się tak, jak gdybym miał dopiero 30 lat. Słowem czuję się odmłodnionym; miewam znów kazania, spowiadam, odwiedzam chorych, odbywam dość dalekie wycieczki pieszo, czuję znowu świeży umysł i dobrą pamięć. Proszę pana ogłosić tę moją deklarację, gdzie i kiedy zechcesz.

Z uszanowaniem:

Piotr Castelli,

Bakałarz św. Teologii i proboszcz powiat. Mondovi.

W puszkach zawierającch ½ ft. 1 złr. 50 kr., 1 funt 2 złr. 50 kr., 2 ft. 4 złr. 50 kr., 5 ft. 10 złr., 12 ft. 20 złr., 24 ft. 36 złr.

Revalescière Chocolatée w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 złr. 50 kr., na 48 filiżanek 4 złr. 50 kr.; w proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 złr. 50 kr., na 48 filiżanek 4 złr. 50 kr., na 129 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr.

Sprowadzić można gdziekolwiekbądź za przekazem pocztowym przez: Barry du Barry et comp. w Wiedniu Wallfischgasse 8; **w Krakowie Jakób Goldwasser**, przy ulicy Grodzkiéj pod nrem 70 i w aptece Józefa Trauczyńskiego pod „Gwiazdą“; w Peszcie Török; w Pradze J. Fürst; w Bernie F. Eder; we Lwowie Rotlender und Sigmund Rucker; w Czerniowcach Shnircch; w Bochni J. E. Bulsiewicz.

Zbliża się wiosna. W téj porze roku, jak powszechnie wiadomo, skutkiem ciągłéj zimowéj paszy pojawia się najwięcéj chorób między bydłem; ośmielamy się przeto zwrócić uwagę panów gospodarzy wiejskich na zaradczy środek, z którego użycia wynikały zawsze najlepsze skutki; mamy na myśli **Korneuburgski proszek dla bydła.**

Piętnaście lat, jak ten wyrób jest powszechnie znany, a zawsze doznaje najlepszego uznania od rolników; zaszczycony był nawet medalami przez stowarzyszenie opieki nad zwierzętami w Mnichowie, Paryżu, Hamburgu i Wiedniu; okoliczność ta, jak również korzystne używanie tego proszku dla bydła w stajniach J. Kr. M. Anglji i J. Kr. M. Prus, od których nadkoniuszych mamy poświadczenia, tudzież udzielony c. k. wyłączny przywiléj, a przedewszystkiém powszechne jego używanie są najlepszą rękojmią jego rzeczywistéj wartości.

Za daleko zaprowadziłoby nas, gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie wypadki, w których się nader skutecznym okazał ten korneuburgski proszek dla bydła; niechaj nam więc będzie wolno na podstawie licznych świadectw i listów tylko to powiedzieć, że używanym był w braku chęci do żarcia u bydła, w chorobie gruczołów i gardła u koni, na krwawy podój, wzdęcie i t. d. u bydła rogatego i okazał najlepsze skutki.

Środek ten zapobiega także bardzo skutecznie zaraźliwym wpływom, jeżeli się przytem zachowuje jeszcze inne przepisy; dla tego nawet ajencje świeżo powstałego banku zabezpieczenia bydła, którym wiele zależy na zabezpieczoném bydle i utrzymaniu go w zdrowym stanie, mają u siebie skład korneuburgskiego proszku dla bydła, aby jego użycie zalecać posiadaczom bydła i sprzedawać.

Składy korneuburgskiego proszku dla bydła znajdują się w ogłoszeniu w dzisiejszym numerze.

OGŁOSZENIE.

W dniu 20 marca 1872 i następnych od godziny 9 zrana poczynając, sprzedane zostaną w drodze publicznéj licytacyi w spadku po ś. p. Annie Foxowéj pozostałe srebra, kosztowności, meble, suknie, konie, sprzęty gospodarskie, w realności pod Nr. 16 w Podgórzu po cenie szacunkowéj za gotową zapłatę — o czém chęć kupna mający, zawiadomieni zostają.

C. k. Notaryat.
Podgórze d. 7 marca 1872.
2881(1-3)

KONKURS.

Celem prowizorycznego obsadzenia opróżnionéj przy tarnowskiéj Kasie Oszczędności posady:

a) kasyera z roczną pensyą 800 fl.
b) oficyała „ „ 500 „

rozpisuje się w skutek uchwały Wydziału z d. 2 b. m. konkurs do dnia 8 kwietnia b. r.

Każdy ubiegający się o jednę z wspomnianych posad, będzie obowiązany do swéj na ręce Dyrekcyi przesłać się mającéj prośby, następujące załączyć wywody:

1) metrykę chrztu,
2) świadectwa z ukończonych szkół i dotychczasowego zatrudnienia,
3) świadectwo uzdolnienia do służby rachunkowéj i możność złożenia kaucyi w wysokości przeznaczonéj rocznéj pensyi.

Z Dyrekcyi Kasy Oszczędności w Tarnowie 3 marca 1872.
2267(1-3)

Obwieszczenie.

Mając przed 10 laty interes handlowy w mieście Chrzanowie w Galicji, spowodujący mnie wówczas do wystawienia weksli na różne summy i daty na zlecenia WP. Katz & Gebner, Luftig, Laufer i Sigman, wszystkie weksle moje z tego czasu w terminie uiściłem i za żadne z takowych nikomu dłużnym nie pozostałem. Jedynie przez zaufanie do posiadaczy takowych weksli nie odebrałem, a zatém ostrzegam niniejszém, aby nikt takowych weksli nie nabywał, gdyż weksle te są nieznaczące i żadne prawo obecnie i na przyszłość z tytułu takowych zastósowane do mnie być nie może.

Wólf Hirschberg
2778 (1-3.) z miasta Pilicy w Kongresówce.

DOM ZLECEN i Skład Nasion

przy ulicy św. Jana L. 292 na dole, wchód od przecznicy — otrzymał zapas

Owsa Probstajskiego

do siewu i sprzedaje korzec wagi wied. 110 funt. po złr. 6 wal. austr. 2853(1-3)

Wyroby J. Fürsta aptekarza pod „Białym Aniołem" w Pradze.

Med. płynny
Cukier żelezisty
(syr. ferri oxidati Hageri)
według ulepszonéj metody **Dra Hagera** na niedokrwistość i jéj skutki.
1 flaszka złr. 1.20, pół flaszki ct. 60.

Gastrofan
szczególny środek na choroby żołądkowe. 1 flaszka 70 ct.

Maść żelezista
na odmrożenia. 1 puszka 40 cent.

Prawdz. Kral'a Karolinenthalska
Herbata Dawida
na kaszel i słabości piersiowe. 1 paczka 20 cent.

Chińska woda do ust i chiński proszek do zębów
najniezawodniejszy środek do czyszczenia zębów.
1 flaszka wody do ust 60 cent.
1 pudełko Proszku do zębów 30 ct.

Płynne mydło żeleziste
do prędkiego leczenia świeżych ran.
1 flaszka 1 fl. — pół flaszki 50 cent.
w najlepszéj jakości ma zawsze na składzie 2590(1-10)

Jakób Goldwasser
w Krakowie przy ul. Grodzkiéj N. 70
i **A. Tenczyn**
aptekarz w Tarnowie.

Z dniem 1 kwietnia b. r. otworzonym zostanie w domu pod Nr. 90 przy ulicy Grodzkiéj w Krakowie:

Skład Papierów, Kopert Listowych

wraz z pracownią

Monogramów, Pieczątek wytłaczanych, Biletów wizytowych, Adresowych, Nadgłówków listowych,

oraz

liniowania zeszytów szkolnych w różnych kolorach.

Za 100 listów i 100 kopert wraz z wybiciem **monogramu** w różnych kolorach od 2.50 wyżéj.
Za 50 listów i 50 kopert wraz z wybiciem **monogramu** w różnych kolorach od 1.50 wyżéj.
Za 100 listów i 100 kopert wraz z wybiciem **Imienia i Nazwiska** .... od 2.— wyżéj.
Za 100 listów i 100 kopert wraz z wybiciem **białém dwóch lub trzech liter** od 1.— wyżéj.
Za 100 sztuk **Biletów wizytowych** na **białym matowym kartonie** .... od —75 wyżéj.
Za 100 sztuk **Biletów wizytowych** na **glancownym kartonie** .... od 1— wyżéj.
Za 100 sztuk **Biletów wizytowych** na **marmurkowym glancownym kartonie** od 1.20 wyżéj.
Za **1 ryzę** 8° [48 ark.] **nadgłówków** listowych z papierem od 3.50 wyżéj.
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska, godności i miejsca na **lakowym papierze 2.50.**
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska, godności i miejsca **w różnych kolorach 3.—**
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska i miejsca z herbem lub godłem w różnych **kolorach 4.50.**

☛ **Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za przesłaniem pół należytości, pozostającą resztę za pobraniem pocztowem.**

Polecając się łaskawym względom Szanownéj Publiczności, pozostaję z szacunkiem

2837 (1-6.) **Henryk Żychoń.**

Od 7 lipca 1869 r.
wychodzi w Krakowie

DJABEŁ

czasopismo humorystyczno-satyryczne, ilustrowane.
2824(2-?)

PRENUMERATA KWARTALNA
wraz z przesyłką w Austryi 1 złr.
za granicą 25 sgr. = 3 franki.

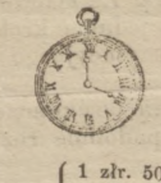
Adres **Do Djabła** w Krakowie.

Prenumeratę przyjmuje się od 1 lipca, 1-go października, 1-go stycznia i 1-go kwietnia.

☛ Roczniki: I. i II. (oprawne) są do nabycia w redakcyi. ☚



Wyrzucone pieniądze, jeżeli kto kupuje zegarki w tutejszych sklepach zabawek, w których według kłamanych ogłoszeń, jak: w „pierwszym wiedeńskim bazarze zegarów", w „pierwszym wiedeńskim składzie zegarów", „**Spadku**", i t.d., sprzedają fałszywe wyroby bardzo małéj wartości za prawdziwe angielskie zegarki. — Dla tego zwracam Szanownéj Publiczności uwagę na to, by się raczyła udawać wprost do sławnej



FABRYKI ZÉGAROW JÓZEFA HAWELKI

w Wiedniu, Leopoldstadt, grosse Pfarrgasse, Nr. 6,

która sprzedaje dobrze uregulowane i przez **c. k. urząd probierczy wypróbowane** zegarki po tanich nie do uwierzenia, a rzeczywistych cenach.

☛ Tylko ☛

1 złr. 50 kr., albo 2 złr. prawdziwy paryski zégar bronzowy z 1-rocz. poręczeniem.
8 złr. prawdziwe angielskie cylindry na sześć kamieni z szkiełkiem kryształowém z łańcuszkiem z dobrego złota talmi, z sórzanym pokrowcem i pisemném poręczeniem na trzy lata. — Zégarki te mego własnego wyrobu i wynalazku, zrobione są bardzo dobrze według najnowszéj konstrukcyi i mogę je każdemu najmocniéj polecić dla pewnego i dokładnego chodu.
9 złr. praw. angielski srebrny zégarek cylindrowy z kryształ. szkłem, z wskazówką oznaczającą sekundy, wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, z medalionem i kartą zaręczenia.
12 złr. srebrny zég. cylindr. z prawdziwą obrączką złotą odskakującą, mocném szkłem kryształ., łańcuszkiem, medalionem z złota talmi, z kartą zaręczenia.
15 albo 20 złr. prawdziwy angielski srebrny anker savonette, z podwójną kopertą najpiękniéj grawirowaną, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi i kartą zaręczenia.
13 złr. prawdz. angiel. chronometer srebrny w ogniu złocony, z łańcuszkiem, medalionem z złota talmi, skórzanym pokrowcem i kartą zaręczenia.
14 złr. taki sam znacznie lepszy z oryentalnym drogoskazem.
14 albo 17 złr. prawdziwy ang. remontoir Prince of Wales, najmocniejszy z szkłem kryszt., z wnętrzem niklowém z prawd. złota talmi. — Zégarki te o tyle są lepsze od innych, że nakręca się je bez kluczyka — do takiego zégarka dostaje każdy łańcuszek z złota talmi wraz z medalionem i kartą poręczenia gratis.
13 złr. prawdz. ang. cylinder z złota talmi, najnowszego fasonu z podwójnemi szkłami kryształowemi, gzie można wnętrze chociaż zamknięte zobaczyć, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartą poręczenia,
13 złr. zégarek ze złota talmi z podw. kop. savonette odskak., szkła kryszt. i wnętrze niklowe, z łańcuszk. z prawd. złota talmi, medal., skórz. pokrowcem i kart. poręcz.
14 albo 17 złr. malutki damski zégarek srebrny pozłac. łańcuszk. na szyję z prawdz. złota talmi i kartą poręczenia.
18 złr. prawdziwy angielski w ogniu pozłacany srebrny chronometer z 2-ma kopertami, pięknie emaliowany, z piek. łańc. z prawdz. złota talmi, medal. i kartą poręczenia.
18 albo 20 złr. najlepszy srebrny prawdziwie angielski anker na 15 kamieni, z łańc. z najlepsz. złota talmi, medalionem, skórz. pokrowcem i kartą poręczenia.
20 złr. srebr. remontoir bez klucz. nakręcany, z łańcuszk. z złota talmi i medalionem.
23, 25, 27 złr. złoty zégarek damski z łańcuszkiem, medalionem i kartą poręczenia — następnie 45 — 65 złr. z kamieniami brylantowemi.

Wszystkie zégarki są najlepsz. gat. i nie można ich na równi kłaść z powszedniemi.
Łańcuszki z złota talmi krótkie złr. 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2, 3, 4, 5, 7 — łańcuszki na szyję długie złr. .50, 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8.
Srebrne łańcuszki po 3, 4, 5, 6, 7 i 12 złr.

Za gotówkę lub za pobraniem pocztowém uskutecznia się każde zamówienie w przeciągu 24 godzin.

Nieuregulowane zegarki o 2 złr. tańsze. — Cenniki darmo.

Zegarmistrze kupczący zegarkami znajdą wielki skład 4 do 8000 zegarków po zadziwiająco niskich cenach.

Tylko dla tego, że dłuższy czas przebywałem w Anglii, Szwajcaryi i wielki jest odbyt, mogę tanio sprzedawać zegarki.

☛ Za kupione u mnie zegarki daję poręczenie na trzy lata, t. j. jeżeli w przeciągu 3ch lat sprężyna peknie, lub co innego się zepsuje, obowiązuję się naprawić bezpłatnie.

Główuy skład: Wiedeń, Leopoldstadt, grosse Pfarrgasse, Nr. 6.
Filia: Floridsdorf, Hauptstrasse.

Przestroga. Ponieważ doszło mię kilka listów, zmuszony jestem zwrócić uwagę Szanownéj Publiczności, że kilka tutejszych sklepów z zabawkami i kupcy sprzedają fałszywe wyroby i braki bardzo małéj wartości za prawdziwe angielskie i z mojéj fabryki pochodzące zegarki i oświadczam niniejszém, że nikogo nie upoważniłem do sprzedaży moich wyrobów ani tu, ani gdzie indziéj i że tylko **w moim głównym składzie II. obwód. grosse Pfarrgasse Nr. 6 dostać można prawdziwy wyrób.** Aby jednak zapobiedz temu oszukaństwu, kładę na każdym zrobionym u mnie zégarku moje imię i nazwisko: **J. Hawelka** i porządkową liczbę, na co raczy Szanowna Publiczność uważać.

Oznajmiam także, że zegarków kupionych w tutejszych sklepach z zabawkami noszących nazwę: Pierwszy Wiedeński Bazar Zégarków", „Pierwszy Wiedeński Skład Zegarków", w sklepie z fałszywą firmą „Spadek" itd. nie przyjmuję w zamian, ponieważ nie mogę ich spieniężyć dla zbyt małéj wartości, dla bezużyteczności ich werków.

Kto sobie życzy mieć zégarek dobry i tani, niech raczy tylko udać się do mnie z całém zaufaniem, a będę się starał zawsze Szan. Publiczność zupełnie zadowolnić.

Aby oszczędzić Szanownéj Publiczności materyalnych strat, proszę najuprzejmiéj uważać na moje nazwisko i nie mieszać z Praterstrasse N. 16. 2230(22-30)

WYSTAWA
krajowa, rękodzielniczo-przemysłowa W KRAKOWIE.

Rękodzielnicy krakowscy podjęli myśl urządzenia powszechnéj krajowéj Wystawy rękodzielniczo-przemysłowéj w Krakowie.

Uzyskawszy pozwolenie rządu, zaprosili do współudziału wielu współobywateli, którzy złożywszy komitet Wystawy, odzywają się do kraju w przekonaniu, że w trudném zadaniu, jakie podejmują, zewsząd chętne znajdą poparcie.

Nie popisywanie się z wytwornemi robotami lub arcydziełami jest celem wystawy.

Główném zadaniem tej silnéj dźwigni rozwoju przemysłu, jest przedstawienie wiernego obrazu stanu krajowego rękodzielnictwa, ażeby poznawszy jego zalety, wyzwolić się od nałogowego przeceniania wyrobów zagranicznych, a gdzieby się pojawiły niedostatki, podniesioną gorliwością starać się o usunięcie onych; ostatecznie zaś właśnie przez zbiorowe przedstawienie — wyrobom rodziméj pracy i zdolności, szersze pole odbytu wyjednać.

Tak pojmując zadanie wystawy, ufamy, że wszyscy miłujący kraj i dbali o podniesienie jego dobrobytu, chętnie przyjmą życzliwy udział w urządzeniu Wystawy krakowskiéj nadesłaniem własnych wyrobów i zachęcaniem sąsiadów.

Ubliżylibyśmy światłym przemysłowcom, gdybyśmy ich o ważności zbiorowéj Wystawy w ich własnym interesie pouczać, a w interesie dobra kraju obowiązki obywatelskie przypominać im chcieli — namawiając ich do obesłania Wystawy.

Ale odzywamy się do ludzi dobréj woli, a w szczególności do szanownych rad powiatowych, izb handlowych, magistratów miast i urzędów gmin wiejskich z uprzejmą prośbą, ażeby w zakresie swego urzędu, wszędzie gorliwie do udziału w Wystawie naszéj zachęcać raczyli, szczególnie mniej zasobnych pracowników, którzy w ustroniu domowem pracą zawodu zajęci, o Wystawie i jéj korzyściach dowiedzieć się nie mogą, a w skromności swojéj bez szczególnéj zachęty nie chcieliby może wysłać owoców poczciwéj pracy swojéj do dalekiego miasta.

Wszelki, choćby najdrobniejszy, choćby najskromniejszy wyrób krajowy, byleby dobrze wykonany, będzie pożądanym.

Znajomość przytém zaczerpnięta na Wystawie krajowej, posłuży za bodziec do zgłoszenia się z celnemi produktami na powszechną Wystawę wiedeńską.

Wystawa otwartą zostanie w Krakowie dnia 26 września r. b., trwać będzie dni czternaście i przedstawi obraz rękodzielnictwa i przemysłu krajowego w następujących dziesięciu działach:

Dział I.

Fotografia, typografia, Litografia i roboty introligatorskie.

Dział II.

Sprzęty domowe i wyroby powszednie: Meble i wszelka stolarszczyzna, wyroby szklane fajansowe i garncarskie. Aparata do opalania i oświetlania. Wyroby nożownicze, złotnicze, brązownicze, zegarmistrzowskie, tokarskie, koszykarskie, ślusarskie, mosiężnicze, i t. d.

Sprzęty domowe w ogóle, odznaczające się taniością i pożytecznością.

Dział III.

Tkaniny, odzież i stroje. Tkaniny, sukno, apretura i farbierstwo. Hafty i koronki. Stroje męzkie i damskie. Obuwie. Ręczne roboty kobiece. Bielizna i drobiazgi do ubioru. Perfumy, biżuterye i zabawki. W ógóle odzież odznaczająca się praktycznością i taniością.

Dział IV.

Płody surowe i ich użycie. Płody górnicze i hutnicze, gospodarstwa i przemysłu leśnego. Przyrządy dla rybołowstwa, sieci i włoki. Skóry surowe i wyprawne. Materyały przędzenia, tkactwa i powroznictwa.

Dział. V.

Pokarmy i napoje. Zboże i jego przetwory, żywność i napoje wszelkiego rodzaju.

Dział VI.

Wyrób machin. Roboty kowalskie, kołodziejskie i siodlarskie.

Dział VII.

Broń, tudzież przyrządy obozowe i lazaretowe.

Dział VIII.

Wzory mieszkań i urządzeń domowych. Plany i modele architektoniczne. Tanie, wygodne i zdrowe mieszkania w ogóle. Mieszkania dla robotników i rodzin niezamożnych.

Dział IX.

Płody i narzędzia ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Dział X.

Wzory narzędzi gospodarstwa rolniczego.

Bliższe szczegóły co do jazdy i przesyłek wyrobów na Wystawę przeznaczonych kolejami żelaznemi, ogłosimy później. Korespondencye odnoszące się do Wystawy, załatwia i wszelkich żądanych objaśnień udziela biuro Izby Handlowéj w Krakowie.

Kraków, dnia 5 marca 1871 r.

2822(1-6) **Z komitetu Wystawy.**

Przestroga.

W dodatku do ogłaszanych wielekrotnie ostrzeżeń **o fałszywych wyrobach Korneuburgskiego proszku dla bydła**, przytaczam teraz z odnośnego ces. patentu ustępy, w których mowa o naśladowaniu i jego następstwach. Patent ten brzmi:

„Naśladownictwo jest wtedy, kiedy prawdziwego znaku nie można odróżnić od fałszywego przy zwykłéj uwadze.

Naśladownictwo jest także:

a) gdy kto przywłaszczy sobie imię, godło lub szczególną nazwę zakładu innego przemysłowca,
b) wyroby zaopatrzone podobną niedozwoloną nazwą puszcza w handel.

Winni (wyrabiający i sprzedający fałszywe wyroby) ulegają karze pieniężnéj do 500 złr. w. a., która może być podwojoną; gdy zaś powtórnie dopuszczą się winy, mają być skazani na większe grzywny i areszt aż do trzech miesięcy.

Powyższe ustępy polecam uwadze panów, którzy wyrabiają fałszywy korneuburgski proszek dla bydła, jak i tych, co się zajmują jego sprzedażą i oświadczam, że w razie przekroczenia, postąpię sobie z zimi bezwzględnie na zasadzie przytoczonego prawa.

Panów kupujących prawdziwy Korneuburgski proszek dla bydła, zwracam uwagę na to, że moje weterynaryjne wyroby, sprowadzać można tylko przez niżéj wymienionych panów:

W KRAKOWIE: u pp. M. Jawornickiego, Józefa Jahna. — We LWOWIE u K. Iskierskiego, p. Mikolascha, S. Ruckera. — W ANDRYCHOWIE u pp. Fr. Unger Miszko. — W BIAŁÉJ p. E. Keller. — W BIELSKU p. S. A. Stanko apt., J. Knaus. — W BOCHNI p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski. — W BÓBRCE p. A. Karpuczki. — W BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Żminkowski apt. i p. J. Fadenhecht. — W BEŁZIE p. Hrymak. — W BORSZCZOWIE p. M. Niemczewski. — W BRODACH w aptece p. Ed. Liszka, M. Kulak — W CZERNIOWCACH p. E. Schmirch. — W DZIKOWIE p. S. Bodziński. — W DROHOBYCZU p. Kleczkowski. — W PODHAJCACH p. Maurycy Fajnich — W GRÓDKU p. I. Willig. — W KOLOMYI p. Sidorowicz. — W LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch. — W LIMANOWIE p. A. Müller. — W LISKU p. R. Barański. — W MAKOWIE p. Mayer apt. i E. Trammer. — W MIELCU p. Władysław Sitkowski. — W MIKULIŃCACH u p. Miedlnickiego. — W NOWYM TARGU p. L. Kamieński. — W NOWYM SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa. — W PRZEWORSKU p. S. Keller. — W PRZEMYŚLU pp. Gajdeczki syn i Edward Machalski. — W RZESZOWIE p. J. Schaitter i syn. — W ROZWADOWIE p. Karol Marecki. — W SANOKU p. Robert Barth. W SMOLNICY p. F. Wimmer. — W STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj pp. Tomanek i Sebensitz. Ad. Brill. — W TARNOWIE p. Wielogórski. — W TARNOPOLU pp. A. Morawetz i S. I. Zeliner. — W WADOWICACH p. A. Foltin i p. Ant. Uhma wdowa. — W WIELICZCE p. B. Wątorkowa wdowa. — W ZALESZCZYKACH p. J. Kohrębski i spółk.

tudzież prawie we wszystkich miastach i miasteczkach na prowincyi tylko przez te firmy, które od czasu do czasu ogłaszam w moich inseratach.

Korneuburgski proszek dla bydła można uważać za prawdziwy tylko w tych paczkach, na których znajduje się mój poniżéj umieszczony podpis w czerwonym kolorze na winiecie.

☛ Kto mi wskaże fałszującego mój ochronny znak tak, że go mogę sądownie pozywać i ukarać, **otrzyma nagrodę aż do 200 złr. w. a.**

Korneuburg, 4 stycznia 1872. 2679(-1)

ASTMA! ASTMA!

Cygarety Indyjskie

(z Cannabis Indica)

pp. Grimault et Compag.
aptekarzy w Paryżu.

Nowy ten środek zalecanym jest przez wielu lekarzy paryskich w chorobach dróg oddechowych. Dosyć jest wciągać w siebie dym zapalonych cygaret z **Cannabis Indica**, ażeby uśmierzyć najgwałtowniejsze ataki astmy, kaszlu nerwowego, bezsenności i newralgii twarzy, jak również zwalczać skutecznie utratę głosu i suchoty gardlane.

Dostać można w **Krakowie** w aptece p. **Wiktora Redyka**; we **Lwowie** w aptekach pp. **Rucker, Berliner i Mikolasz**; w **Brodach** w aptece p. **Franzos**; w **Warszawie** w składach materjałów aptecznych pp. **Mrozowskiego, Galle i Spiss**; w **Wiedniu** u pp. **Raabe i Röder.**

W SALI REDUTOWEJ
w niedzielę 10 marca 1872
odbędzie się
ostatnie
słynne przedstawienie

MĘKI PAŃSKIÉJ.

Początek o godzinie 5-téj.

Ceny miejsc:
Krzesło złr. 1. Wstęp na salę 60 cent. na Galeryę 30 cent.

Dzieci płacą połowę na każdém miejscu.

Biletów dostanie w Hotelu Drezdeńskim.

MASZYNY DO SZYCIA.

Główny Skład Komisowy na Galicyę i Królestwo Polskie oryginalnych Amerykańskich Maszyn do Szycia:

Howe'go, Singer'a, Wheeler & Wilson, Grover, Becker,

w handlu pod firmą: **A. GUMPLOWICZ w KRAKOWIE** ulica Grodzka L. 63.

Ceny stałe równe cenom wszystkich innych Składów Komisowych w Austryi i Niemczech: — Gwarancya na lat pięć.
Nauka szycia bezpłatna. — Maszynki ręczne w wielkim wyborze.
2776(4-?)

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.